Nr. 229. We Lwowie Niedziela dnia 19 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się [illegible] miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Socjalista o przewódcach socjalistów.

Lwów 18. sierpnia.

W ostatnich kilkunastu dniach wielką a niemiłą sensację w obozach „międzynarodówki" sprawiła wiadomość, że dwaj wybitni członkowie stronnictwa socjalistycznego w Holandji, wystąpili z szeregów tego stronnictwa, oświadczając bez ogródki, że czynią to głównie ze względu na rolę, jaką odgrywa główny przewódca całego ruchu tego w Holandji, niejaki Domela Nieuwenhius. Owoż jeden z tych dwóch występujących, Van Zinderen Bakker, ogłosił świeżo w *Fryzyjskim dzienniku ludowym* list, usprawiedliwiający krok swój. List ten tak jest charakterystyczny dla sprawy i ludzi, którzy nietylko w Holandji, lecz i w innych krajach zachodniej Europy stoją na czele ruchu socjalistycznego, że przytaczamy go tu ustępami dosłownie:

„Metoda Domela Nieuwenhius'a — tak pisze Van Zinderen Bakker — polega na tem, że odpowiedzialność za każde przewinienie jednostki składa na system, który rzekomo z jednostki onej zrobił to, czem ona jest; mieni on się liberalnym pod względem religijnym, ale jest fanatykiem w wierze w nieomylność ustroju społecznego, który sobie we własnej głowie wykombinował. Z rozwartemi oczami człowiek ten patrzy w gwiazdy, ale nie spostrzega powodzi, która mu już wodę w uszy leje. Ów przewódca socjalistów prawi o braterstwie i miłości ludzi, ale sieje nienawiść do każdego, który inaczej od niego myśli; nie robi niczego, aby nie podlegać krytyce, ale rzuca podejrzenia na wszystkich, którzy pragną istotnie pracować, bredzi bezustannie o krwi i zemście, ale w gruncie rzeczy tchórzem jest podszyty. Mieni on się apostołem nauki, która ma z ludzkości zrobić harmonijną całość, ale jest sam pełen nienawiści i mniej tolerancki, niżeli sądy kacerskie średnich wieków. Ustami głosił on zdanie: kto z was chce być wielkim, musi umieć wszystkim służyć — ale sam traktuje bezwzględnie wszystko, co urojonym jego przywidzeniom w poprzek staje. Głosi, prawi, że każdemu należy oddać sprawiedliwość, ale sam przyznaje sobie więcej, niżeli mu się należy; ma zawsze pełne usta frazesów, ale ośmiesza wszystkich, którzy zastanowią się nad tem, jak dane plany wykonać i dlaczego tak a nie inaczej postępować należy. Umie on tylko bezustannie krytykować dzisiejszy porządek społeczny, ale dotychczas ani jednej nie podał praktycznej wskazówki, w jakim kierunku go zmienić należy; pragnie mieszkać w nowym domu, ale zanadto jest leniwy, aby zebrać materjał do budowy tego domu; pragnąłby on w domu tym prowadzić życie wygodne, ale zarazem urągać robotnikowi, który mu dostarcza środków na to wygodne życie".

Przytoczyliśmy w dosłownem brzmieniu ten ustęp listu p. Van Zinderen Bakkera, ponieważ to klasyczne świadectwo człowieka, który sam przez długi czas należał do przewódców ruchu socjalistycznego w Holandji, charakteryzuje dobitnie a trafnie zarówno ruch cały, jak i przewódców jego. Można je zaś z równem prawem, jak w Holandji, zastosować także we wszystkich innych państwach zachodnich stałego lądu Europy.

Kładziemy nacisk na wyraz „stałego lądu", w Anglji bowiem pod tym względem inne panują stosunki. Ruch robotniczy w Anglji zupełnie odmienny ma charakter. Tam jego przewódcy nie imponują masom frazesami i teorjami, których nigdy w życiu nikt urzeczywistnić nie potrafi. Te czasy niemowlęctwa ruchu angielscy robotnicy dawno mają za sobą; oni domagają się reform praktycznych, które im korzyść istotną przynieść mogą. Przewódcy robotników w Anglji muszą, aby jakąkolwiek mieć powagę, prowadzić politykę czynu, ale oczywiście nie w zbrodniczem rozumieniu skrajnych socjalistów, czyli anarchistów, lecz w tem, aby czyny ich dały praktyczne robotnikom rezultaty, czy to w formie podwyższenia płacy, czy też dogodniejszych warunków pracy.

Po głowach przewódców ruchu snują się jakieś fantasmagorje, które dotychczas w ich umysłach się nie skrystalizowały, bo nie mają warunków przybrania form stałych i ściśle określonych; brak im ku temu podstawy realnej. To też, jak słusznie zaznacza Van Zinderen Bakker, panowie ci ograniczają się na wymyślaniu wobec mas szerokich, którym nienajlepiej jest na świecie, na dzisiejszy porządek społeczny, ale ograniczając się na krytyce istniejących stosunków, nie powiadają, czem je zastąpić należy. Piorunują przeciwko wszystkim, którzy krytycznie rzecz biorą i w samem krzyczeniu wrzaskliwem korzyści realnych nie widzą, domagają się planu działania i jasnego określenia celu, do którego się dąży.

Przytoczony powyżej list słusznie zarzuca socjalistom, że prawiąc o braterstwie, nienawiść sieją, a czyny anarchistów francuskich, których socjaliści daremnie się wypierają, pojedyńcze morderstwa przy pomocy sztyletu i zbiorowe morderstwa, dokonywane dynamitem, są jaskrawem świadectwem ogólno-ludzkich teoryj reformatorów dzisiejszych, wobec których bledną czyny terorystów z przed stu laty. Na gruzach cywilizacji, która najświetniejsze swoje zdobycze i urządzenia zawdzięcza idei miłości bliźniego, dzisiejsi reformatorowie chcą postawić coś nowego, ale jeszcze nie wiedzą dokładnie, co stworzyć mają. Rozumie się, że ich frazesy szumne mogą tylko przemawiać do umysłów bezkrytycznych, mogą zapalać do czynów zbrodniczych ludzi niedojrzałych, niedorostków, postępujących ślepo za ułudnemi hasłami, bo nieumiejących sobie dokładnie zdać sprawy, dokąd ich te hasła prowadzą.

Pan Van Zinderen Bakker, to widocznie bardziej krytyczny umysł, który nietylko poznał się na pustych głowach i sercach przewódców, ale i na bezdrożach, któremi kroczy ruch socjalistyczny. Zrywa on tedy nietylko z ludźmi, lecz i z ruchem całym.

„Tak jak chrześcijaństwa nie można było zaprowadzać przemocą — powiada Van Zinderen Bakker w swoim liście otwartym — tak i dziś na drodze rewolucyjnej niepodobna stworzyć idealnego społeczeństwa. Choćby tedy siłą zwalczono rzekomych wrogów należytego rozwoju społecznego, egoizm, próżność i brak jedności u tych, którzyby górę wzięli, stałyby się przyczyną nowej niewoli i to daleko gorszej od tej, w której rzekomo ludzkość obecnie żyje."

Autor listu zapewnia, że bardzo wielu socjalistów już doszło do tego, co on, przekonania. Sądzimy, że uzasadnioną jest nadzieja, iż w miarę szerzenia się spokojnych i krytycznych poglądów, liczba ludzi, którym oczy się otworzą na bezpłodność reformatorskich dążeń żywiołów skrajnych, bezustannie będzie się wzmagała.

Znów „polska propaganda".

Wycieczka garstki braci naszej z Księstwa na wystawę lwowską rozgniewała srodze pruskie pisma polakożercze, organa stronnictw dawnego kartelu.

Koeln. Ztg. ubolewa, że środki „przejednania" Polaków bardzo mały przyniosły rezultat i tylko jeszcze bardziej pożądliwymi ich uczyniły, jak tego dowodzą „ostatnie zgromadzenia Polaków we Lwowie".

„Do jakiego zaś bezwstydu *(Unverschaemtheit)* — pisze *Koeln. Ztg.* — pomimo uprzedzającej gotowości (!) rządu pruskiego Polacy w Poznańskiem dochodzą, dowodzi następująca odezwa *Gońca Wielkopolskiego*". Tutaj podaje rzeczony dziennik treść inkryminowanej odezwy, która w autentycznym tekście opiewa, jak następuje:

„Wystawa przemysłowa ma się odbyć w Poznaniu w roku 1895. Wiadomość tę powitaliśmy z wielką radością w pierwszej chwili — atoli musieliśmy przeciwko polskiemu udziałowi w niej wystąpić z chwilą, kiedy doszła nas pogłoska, że prezes komisji kolonizacyjnej znajduje się w spisie członków honorowego komitetu wystawy.

Wszystkie polskie pisma poznańskie ogłosiły w tych dniach odezwy i okólniki pochodzące od dr. Lewińskiego, przewodniczącego czy sekretarza redakcji komitetu wystawy: „Program i warunki", „przepisy wystawy" i komunikat wystawowego komitetu. My tego nie uczyniliśmy i nie uczynimy! Dlaczego? Dlatego, że opierając się na źródłach ze wszech miar kompetentnych twierdzimy, — iż pan prezes komisji kolonizacyjnej należy jeszcze dziś do honorowego komitetu wystawy!

Podobnej obelgi nie powinien znieść żaden Polak, miłujący gorąco swą Ojczyznę, — bo zaszczyt ten uczyniony prezesowi komisji na wskróś antipolskiej jest równocześnie obelgą dla wszystkich tych Polaków, którzy pragną odbudowania Polski niepodległej!"

Zdaje się, że dopiero z *Köln. Ztg.* dowiedział się organ Bismarka, znany dziennik *Hamburger Nachrichten*, o tych wywodach *Gońca Wielkopolskiego* i w odpowiedzi na nie zionął całym zasobem jadu na znienawidzonych przez ekskanclerza Polaków. W artykule inspirowanym najwidoczniej przez „samotnika z Friedrichsruhe," jeśli nie przez niego samego napisanym, biją *Hamb Nachr.* w dzwon alarmowy, że Polacy wydrzeć chcą Prusom polskie ziemie, bo *Goniec* prawi o „niepodległej ich ojczyźnie." W ogóle na wschodnich kresach, zdaniem organu bismarkowskiego, prowadzi się narodowo-polską propagandę w najśmielszym tonie, a propaganda ta jest identyczną z zdradą stanu, gdyż zdąża do oderwania pruskich prowincyj i wskrzeszenia niepodległej Polski przez wojnę, a więc ma charakter działalności przygotowawczej, określonej w §. 86 ustawy karnej, która na wszelkie zdradą stanu nacechowane przedsięwzięcia ciężkie wyznacza kary. Przeświadczenie o teoretycznej możliwości ścigania propagandy polskiej w drodze karnej osłabło już w pewnych sferach — piszą *Hamb. Nachr.* — tak, że zachodzi potrzeba pobudzenia sumienia niemieckiego do większej czujności. Zmienione postępowanie z Polakami jest wyrazem bardzo wielkiego błędu, jaki pod hasłem nowego kursu z zasadą pojednania uczyniono.

Jest to zatem najoczywistsza denuncjacja na Polaków wielkopolskich wogóle, a szczegółowo na redakcję *Gońca*, przeciwko której organ ekskanclerza radzi po prostu wytoczyć proces o zdradę stanu. Pod koniec tych szczytnych, a „wielkiego" męża stanu zjednoczonych Niemiec godnych podszczuwań, połapano się najwidoczniej, że taka denuncjacja nie jest, bądź co bądź zbyt honorową i dodano w owym artykule, że wywody *Gońca* są właściwie tylko wypływem polskiej „manji wielkości" *(Grössenwahn)* i są dowodem, że wszyscy Polacy dążą do wskrzeszenia Polski, jako ostatecznego celu — zastrzegają się (!) jednak *Hamb. Nachr.* przeciwko temu, jakoby żądały śledztwa sądowego przeciwko Polakom.

Pendant do „ciekawych listów".

I.

Drukowaliśmy przed niedawnym czasem pod tytułem „Ciekawe listy", zapatrywania pewnego Rosjanina na sprawę *obrusienja* na Litwie, który je wygłaszał pod hasłem: „Tylko w prawdzie zbawienie". Listy te zawierały w sobie rzeczywiście wiele prawdy, a choć były zaprawione rosyjskim sosem, mimo to były dla nas dość przychylne; przerwano je nagle, niewiadomo z jakiego powodu, a natomiast znany polakożerca Władimirow, którego w tych „ciekawych listach" spotkała w *Russkoj Żizni* ostra, a zasłużona krytyka, odmawiająca mu niemal prawa do zajmowania się sprawą obrusienja i sprawosławienia Litwy, — ten p. Władimirow wystąpił więc w *Russkom Obozrjenji* z artykułem, w którym maluje, naturalnie w najwyższy sposób tendencyjnie, historję zaprowadzenia własności rosyjskiej na Litwie.

Według Władimirowa więc, wymyślono wiele środków, aby obejść prawo z d. 10. grudnia 1865 r., zabraniające osobom pochodzenia polskiego kupować majątki na Litwie. Jednym z najwybitniejszych był sposób następujący. Polacy zaczęli robić tajnie konszachty z Rosjanami, przeważnie miejscowymi czynownikami — i na ich nazwiska kupowali sobie majątki. Z każdym rokiem mnożyły się kupna tacy, a zamieszani w nich byli ludzie tego rodzaju, po których najmniej się tego było można spodziewać. Nie każdy jednakowoż Rosjanin mógł kupować majątki, temu tylko było wolno kupić, kto się postarał o pozwolenie od jenerał-gubernatora. Cel tego warunku był dobry, a mianowicie „zabezpieczenie politycznej *błagonadioźnosti*" kupującego. Określenie tego przymiotu w różnych czasach było jednak różnem: człowiek, który za rządów Murawjewa, Kaufmana i Baranowa uważanym był za zupełnie *błagonadioźnawo* politycznie, za czasów jenerała Potapowa uważanym był za *niebłagonadioźnawo* w takim stopniu, iż nietylko nie mógł się spodziewać otrzymania pozwolenia na kupno majątku na Litwie, lecz sam żył ciągle w obawie, że mu z kraju każą się wynosić.

W skutek tego pojawiło się niemało ludzi, którzy otrzymawszy pozwolenie, zaczęli wyszukiwać bogatych Polaków i żydów, robili z nimi interesa i za obfitą „premję" kupowali dla nich na swoje nazwisko nierzadko po kilka majątków. I tak w początku ósmego dziesiątka bieżącego stulecia w Wilnie znanym był isprawnik, bliski krewny jednego z gubernatorów kraju, który kupił na swoje imię większy majątek dla żyda. Znanym był także naczelnik-czynownik jednego z gubernjalnych miast, który na swoje nazwisko kupił ogromny leśny majątek dla żyda w okolicach górnego biegu rzeki Niemna. Obecnie żyd wyrąbał już cały las i zostawił goły piaszczysty grunt. Zdaleka od takiego kupna nie trzymali się również i popi. Oto naprzykład niejaki *otiec* Tomasz, przed piętnastu laty kupił majątek obszaru około 2000 dziesięcin i oddał go w arendę żydom. Umiarkowanie ceniąc, majątek ten jest wart co najmniej sto tysięcy rubli. Zkądże duchowny wiejski mógł wziąć taką sumę? Odpowiedź na to dał proces *otca* Tomasza z włościanami, mieszkającymi w tej wsi: był on tylko podstawionym kupcem majątku, a rzeczywistymi właścicielami byli dwaj żydzi, ktorzy, jakoby tylko majątek ten dzierżawią.

Prócz kupna, przez osoby podstawione na zasadzie prawa z d. 10. grudnia 1865r. wytworzyło się w kraju północno-zachodnim lichwiarstwo i przekupstwo. W Wilnie, częścią z będących na służbie, częścią z odstawnych czynowników utworzyła się szajka, działająca wspólnie, aby nie dopuszczać do tego, żeby dobre majątki przechodziły do rąk przybyłych tutaj świeżych Rosjan, ale żeby te majątki za przyzwoitem „odstępnem" zachować dla tego lub owego kułaka (dorobkiewicza-lichwiarza).

Przed dziesięciu laty jeden z średnio zamożnych obywateli moskiewskich przyjechał do Wilna, aby obejrzeć w kraju majątek i jeżeli się uda, nabyć takowy. Podróż okazała się jednak bezskuteczną i majątku nie kupił. Na pytanie „dlaczego?" — odpowiedział: „Dlatego, że widziałem wasze wileńskie sprawki i uważałbym się za bezrozumnego, gdybym chciał leść w wasze błoto." I jeżeli człowiek z pod Moskwy, przebywszy w Wilnie jakiś miesiąc, zdołał poznać tutejsze sprawy, to cóż powiedzieć o Rosjanach, którzy żyją w kraju dziesiątki lat?

Kończąc służbę mogliby w Wilnie kupić domek lub majątek w kraju i przeżyć w spokoju ostatek dni swoich, zwiększając w ten sposób rosyjską siłę inteligentną: oni jednak kupują sobie domy i majątki gdzieś w Kostromie lub Tambowie i umykają z Wilna i z kraju, „otrząsłszy błoto z nóg swoich."

Socjalizm agrarny we Francji.

W pierwszych dniach października odbędzie się w Nantes najbliższy kongres francuskiej partji robotniczej. Przedmiotem obrad będzie „socjalizm agrarny". Program ogłoszony przed kilku dniami, obejmuje następujące kwestje: 1. Własność włościańska i ewolucja ekonomiczna. 2. Nędza rolników i projekty naprawy, proponowane przez rząd kapitalistyczny. 3. Organizacja propagandy wśród ludności wiejskiej.

W sprawie przyszłego kongresu przeprowadził jeden ze współpracowników dziennika *Matin* interesujący interwiew ze znanym socjalistycznym posłem J a u r è s'em. Rozmowa, rzucająca nader charakterystyczne światło na agitację socjalistyczną, wywołała w prasie umiarkowanej ostrą i zasłużoną krytykę. Deputowany Jaurès twierdzi, że burżoazyjna rzeczpospolita nie uczyniła nic dla ludności wiejskiej. Włościanin jest obciążony podatkami, grabiony przez lichwę i spekulację. Żyje w nędzy na skrawku ziemi, którego jest nominalnym właścicielem. Znane jest zdanie La Bruyèra o chłopie-rolniku, że jest to *l'animal à figure humaine occupé à gratter la terre.* Jeżeli za czasów La Bruyèra było to frazesem, obecnie, kiedy na czele rządu stoi p. Dupuy, stało się rzeczywistością. Wszystko zmieni socjalizm. System reform (bliżej nie wyszczególnionych) przywróci rolnikowi dobrobyt; kawałek pola, którego jest właścicielem i który uprawia, zapewni mu słuszny dochód a nadto godziny rozrywki i spoczynku. Oto ideał — zupełnie zresztą burżuazyjny — jaki przedstawiają francuscy socjaliści swoim w i e j s k i m wyborcom.

Szkoda tylko — zauważa umiarkowana prasa — że jest on wprost sprzeczny z ideałem, głoszonym przez socjalistów przed wyborcami z m i a s t. Jak pogodzić go z zasadą i podstawą socjalizmu? Jak połączyć rozwój małej własności gruntowej z teorją kollektywizmu? W jaki sposób giętka doktryna przechodzi szybkie metamorfozy, stosownie do tego, czy pojawia się między murami, czy po za murami? Ale dep. Jaurès uprzedza ten zarzut jak wprawny sofista-agitator. Jeśli chcemy — mówi socjalistyczny przewódca — oddać narodowi produkcyjny kapitał, chcemy to tylko dlatego, aby zapewnić rzeczywiście produkt pracy każdemu, kto pracuje. Włościanin-właściciel żyje ze swojej pracy, nie będąc wyzyskiwaczem ani wyzyskiwanym. Mała własność otrzyma tylko bardziej umiejętną organizację produkcji rolnej. Jedno tylko musi zniknąć, mianowicie własność bez pracy, dziesięcina, jaką pobiera kapitalista ziemski od wyrobników i dziennych najmitów."

Krytyka, jakkolwiek nie nowa, i końcowe uwagi *Journal des Débats* zasługują na powtórzenie; aktualność ich sięga i po za Francję: „Posiadać produkt pracy i posiadać ziemię, jako warsztat pracy — nie jest tem samem. Gdzie się zaczyna i gdzie kończy mała własność? Właściciel gruntu, który używa służby, w jaki sposób uniknie zniesławionego miana „kapitalisty ziemskiego." Przez subtelność rozumowań przebija jasno fakt, że doktryna gnie się według potrzeb propagandy. M a m y j u ż d w a s o c j a l i z m y. Socjalizm wiejski broni własności, którą potępia socjalizm miejski. Jest to podwójna gra, odkrywająca socjalistyczny oportunizm."

---

30)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny, przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy od ołtarza ozwały się słowa modlitwy Pańskiej, Nadeżda powtarzała je głośno za kapłanem.

Ustęp: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" nie chciał jej się z ust ustąpić. Powtarzała go jeszcze długo po ukończeniu modlitwy.

W kościółku było jasno. Oknem przy ołtarzu, pokrytem kwiatami mrozu, przeciskały się promienie słońca i padając na twarz Nadeżdy, nadawały jej wyraz jakby świętości i nieskończonej dobroci. Nadzieja błyszczała w jej oczach, które acz zroszone łzą bólu, gorzały jak gwiazdy.

Gdy po skończonej mszy opuściła dom Boży, ujrzała w około siebie zgromadzony lud, który stał w tłumnej gromadzie, a obaczywszy nieznaną wielką panią, jakby na znak dany, kornie obnażył głowy.

Jeden z tego tłumu, mężczyzna w latach dobrze podeszły, spojrzał Nadeżdzie bystro w oczy i uporczywie patrzał przez długą chwilę.

Nietylko on sam zresztą, cała gromada poznała w Nadeżdzie rodzinne podobieństwo niezapomnianych dobrodziejów.

Po chwili wyszedł z kościoła także ksiądz staruszek. Prowadząc gościa do ubożuchnej plebanji, umyślnie zboczył nieco po drodze.

I oto obaczyła Nadeżda przed sobą rodzinną strzechę. Był to dwór mocno już podeszły i zaniedbany. Późniejsi jego właściciele, jacyś junkrzy nadbałtyccy, nigdy tam nie zamieszkiwali i nic dbali wcale o siedlisko rodzinne Górskich. To też dwór chylił się zupełnie ku upadkowi.

Nadeżdę do głębi przejął rzewnem uczuciem widok tej nadwerężonej i opustoszałej budowy. Fantazja malowała jej życie inne, życie, jakie ztąd wygnał przed laty nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Sam czcigodny kapłan pomagał jej w zestawieniu takiego obrazu. Oprowadził ją po całym dworze i w około dworu. Nadeżda widziała komnatę zamieszkałą niegdyś przez ludzi najszczęśliwszych w mirze i spokoju; ściany, wśród których tyle odbyło się świąt rodzinnych z tańcami i śpiewami; gdzie zawsze mile i serdecznie był każdy gość witany; ściany, które patrzyły w ową noc bezgwiezdną na groźną katastrofę...

U samego wjazdu do dworu szumiały duże, smukłe topole. W ciepłej porze roku ileż ptactwa wywodziło wśród ich gałęzi słodkim głosem najroskoszniejsze pienia!

Małemi dzwiczkami weszli do wnętrza obejścia... pokrytego grubą warstwą śniegu. Sędziwy kapłan wskazał na potężną lipę słowiańską. Pod jej to wonną, obwieszoną koroną siadywała tak często matka Nadeżdy. Ale ławkę kamienną snać już oddawna mech porastał.

Nieopodal znów widać było potoczek, teraz zamarznięty, letnią porą odbijający w swem zwierciedle zamyślone oczka niezabudek.

Nadeżda cała pogrążyła się w toniach przeszłości. Widziała łagodne oczy matki, poważny, troskliwy wzrok ojca, wesołe, radosne twarzyczki dziatwy... Widziała wazony kwiatów i kobierce trawy okalające róż i niezabudek kępy.

Ach...

Nagle jakby ze snu rozkosznego zbudzona, spostrzegła zimną przed sobą rzeczywistość. Tak, to była prawda: ów dwór opuszczony i pogrzebiony w śniegu... Osrebrzonemi gałęziami wiatr miotał, przenikając duszę do głębi mroźnem swem tchnieniem.

— Pójdźmy stąd precz! — zawołała boleśnie.

— Precz? Ha dobrze, pójdziemy,— smutnie ksiądz powiedział.

Po chwili byli znowu w cichej farze, ukryci bezpiecznie przed oczyma ciekawych tłumów.

Żydzi bowiem wytrwali. Kupkami jak przedtem stojąc, machali rękami i prowadzili dalej ożywione rozhowory.

X.

Gwardyjski oficer Konstanty Zwierjew, doskonale przysposobiony zarówno do życia na gładkich parkietach wielkomiejskich salonów, jak do praktycznego wskrzeszenia scen wereszczaginowskich na polu walki, przybył do Warszawy, by wesoło spędzić kilka tygodni w mieście, którego herb stanowi, chyba nie przypadkiem, — Syrena. Wszystko wybornie składało się do tego celu.

Rozejrzawszy się trochę po Warszawie, przeszedłszy tylko kilkakrotnie po jej ulicach, nabrał zaraz przekonania, iż nie jest wymysłem, co słyszał o pięknościach warszawskich. Owszem nadwiślański gród stołeczny przeszedł jego oczekiwania i to w takim stopniu, że z wdzięcznością byłby Zwierjew przyjął zaproszenie do polskich domów, by z bliska dworować Wandzi, Zofji, Jadwidze...

Niestety, zanim jeszcze sam mógł się o tem przekonać, uprzedzili go przyjaciele, iż musi wyrzec się wszelkich stosunków towarzyskich z Polkami.

Powiedziano mu bez ogródek, że rosyjski kabat wystarcza, by tego, kto takowy nosi, n i e n a w i d z i ł a każda polska dama z lepszego towarzystwa. W teatrze, na ulicy, na promenadach wolno mu patrzeć na Polki, lecz nic więcej. Ani myśleć o tem, by go która zaprosiła na herbatę, lub wciągnęła do swego towarzystwa.

Zwierjew nie miał dotąd należytego pojęcia o naprężeniu stosunków między Polakami a Rosjanami; by stosunki polityczne mogły tak dalece wpływać na pożycie towarzyskie, nie chciał dać wiary. Miał przystęp do kilku salonów, utrzymywanych przez rosyjskie rodziny urzędnicze, al sądził, iż od nich do ognisk rodzin polskich dalej być nie może, jak od salonów petersburgskich do moskiewskich.

Nie dość na tem. Bystremu wzrokowi gwardyjskiego dostojnika nie uszło, że każdy Polak unikał go, dobrowolnie mu ustępując wszędzie. Spojrzenia nań skierowane tchnęły niedowierzaniem, jeśli nie wstrętem. Najpiękniejsze damy, z jakiemi się spotykał, wcale nie zwracały nań uwagi; jeśli zaś zwróciły uwagę, to tylko po to, by okazać mu lodowatą obojętność i nieprzystępną dumę, przyczem ile możności najrychlej kryły się bodaj wachlarzem przed jego spojrzeniem.

Do takiego postępowania nie miał sposobności przywyknąć młody gwardyjski dygnitarz, świadomy swej męskiej urody, bywalec elegancki, a nadto kandydat świetnej karjery. Ulubieniec dam rosyjskich, niezrównany bohater na polu miłośnych perypetyj, był bardzo niemile dotknięty tym stanem rzeczy.

Wrócił przeto pewnego dnia późno do domu tak zniechęcony, że postanowił przyspieszyć swój wyjazd z Warszawy.

— Cóż mam tu robić? — prawił sam do siebie. — Co tu znalazłbym, znajdę także w domu.

I byłby zamiar swój niechybnie przyprowadził do skutku, gdyby niespodziewana okoliczność nie wstrzymała była nagle jego postanowień.

Stało się bowiem, że idąc rano po trotuarze przed hotelem europejskim na herbatę, spotkał, czego wcale się nie spodziewał. — Nadeżdę. Przybyła właśnie pociągiem petersburgskim z okolic rodzinnych.

Poznał ją odrazu.

Także Nadeżda nie potrzebowała sobie długo przypominać, co to za oficer gwardyjski tak znanym jej jest z widzenia.

Sama wyciągnęła rękę na przyjacielskie powitanie.

— Panna Nadeżda .. w Warszawie!

— Pan Zwierjew! Czy mogłam myśleć, że tu po tylu spotkamy się latach?

I zawiązała się szybka, ożywiona rozmowa.

Zwierjew znał Nadeżdę — przypominamy — z domu Popowych. Wiedział, że Nadeżda jest sierotą, ale jej przeszłość była mu zupełnie nieznaną. Zetknąwszy się z nią, przylgnął do pięknej dziewczyny, jak brat starszy, okazując jej często gorącą sympatję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział naftowy na Wystawie krajowej.

Głębokie wiercenie systemem polsko-kanadyjskim.

(V.) Wiercenie na placu wystawy rozpoczęto d. 16. maja r. b. i po przebiciu 32 metrów pokładów górnych, trzeciorzędnych, t. j. gliny i piaskowców wapnistych, pokazała się woda zaskórna z cienkiej warstwy piaskowca, za którą natrafiono na gruby pokład opoki czyli iłołupku marglewego, trwającego dotąd bez żadnej zmiany, pomimo, iż otwór już jest 332 mtr. głęboki.

Rozpoczęto wiercenie świdrem o średnicy ośmnasto-calowej, obecnie zaś przy wyżej wymienionej głębokości używanym jest świder dziewięciocalowy, czyli, że im więcej posuwamy się w głąb, tem więcej średnica otworu się zmniejsza, tworząc tym sposobem otwór lejkowaty, rozszerzający się ku górze. Stopniowe to zmniejszanie się średnicy otworu ku dołowi wywołane jest tą okolicznością, że po wywierceniu pewnej ilości metrów, jak tu na wystawie średnio czterdziestu, ściany otworu zaczynają się osypywać i zanieczyszczać dół otworu, uniemożliwiając nieraz dalsze wiercenie. W takim razie koniecznem jest zapuszczanie do otworu rur, czyli wykonywa się t. zw. rurowanie w celu uniemożliwienia dalszego sypania się pokładu w otwór wiertniczy.

Po każdem zapuszczeniu rury, każdej o coraz to mniejszej średnicy naturalnie, gdyż jedna przechodzi przez drugą, rzecz oczywista, że i świder musi być coraz mniejszy. Rur takich wpuszczono do otworu już ośm, każda coraz węższa, tak, że dzisiejszego dnia mamy zarurowany otwór do głębokości 302 mtr.

W ostatnich dniach pokład jest trochę więcej łupkowaty i z tego powodu przestrzeń dotychczas nie zarurowana t. j. 30 mtr. zaczęła się silniej osypywać. Uznano więc za konieczne dalsze rurowanie otworu i to rurami hermetycznemi o średnicy siedm i pół calowej. Na razie rur takich nie ma w dostatecznej ilości na placu wystawy, musiano przeto zamówić brakującą ilość i z tego powodu wiercenie chwilowo powstrzymano. Dzisiaj rozpoczęto jednak rurowanie znajdującemi się na placu rurami, a jest pewność niemal, że rury w tych dniach nadejdą i przerwana na chwilę robota w dalszym ciągu zwykłym trybem prowadzoną będzie.

Korzystając z przerwy w robocie, próbowano wyłyżkować wodę zaskórną z otworu, o ile się tylko da, a przy próbie, dokonanej dnia 16 bm. przekonano się, że w przeciągu czterech godzin wydobyto łyżką tyle wody, iż powierzchnia jej obniżyła się o 24 metry w otworze, mającym w tem miejscu 16 cali średnicy. Przypływ wody jest jednak na tyle silnym, że w przeciągu godziny woda powróciła do pierwotnego stanu, czyli do wysokości 23 mtr. pod poziomem. Jest to więc, jak widzimy, przypływ wody zaskórnej dość znaczny, może on jednak wystarczyć tylko na zaopatrzenie w wodę do picia bardzo nie wielkiego obszaru.

Warstwa łupku jest nadspodziewanie grubą i kto wie, kiedy się skończy, gdyż jak to już wspomnieliśmy na początku niniejszych artykułów, pokłady pod Lwowem są dotychczas nieznane. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby dalsze wiercenie było prowadzone w ten sposób, aby po wywierceniu 500 mtr., które na razie oznaczono jako głębokość maksymalną, pozostał otwór o możliwie największej średnicy; jest to koniecznem ze względu na to, aby w razie gdyby opoka nawet przy tak znacznej głębokości jak 500 mtr. nie została przebitą, dalsze wiercenie mogło być bez przeszkody prowadzonem do większej głębokości.

Naturalnie, że roboty przy takiej głębokości byłyby kosztowniejsze i fundusze prywatne wraz z subwencjami udzielonemi już przez Wydział krajowy i magistrat miasta Lwowa nie wystarczyłyby na to przedsiębiorstwo.

Jesteśmy przekonani, że kraj i Lwów we własnym a dobrze zrozumianym interesie nie poprzestaną w połowie drogi, dalszej subwencji na ten cel nie odmówią i wiercenie w dalszym ciągu jak najusilniej popierać będą. Nie jest też rzeczą wykluczoną i naszem zdaniem nie powinno być nią, że rząd także jakąś subwencją na cele zbadania pokładów podlwowskich poczy czynić się zechce. Zainteresowanie się wierceniem na wystawie jest w kraju ogromne, a rezultatu oczekują wszyscy z wielkiem natężeniem.

Skarb narodowy.

Z Genewy piszą pod datą 14. sierpnia. Interes, jaki wskazuje ogłoszenie bodaj w opinji publicznej rozbudza skarb narodowy. Krótkie sprawozdanie z obrad komisji nadzorczej Sk. nar. polskiego, które się odbyły w dniach 5. 6. i 7. sierpnia b. r. Komisja nadzorcza składa się, a raczej składała się z pięciu członków czynnych, pułk. Z. Miłkowskiego prezesa-sekretarza, dr. H. Gerszyńskiego, wiceprezesa i drów Z. Laskowskiego profesora, K. Lewakowskiego posła do rady państwa, A. Sokołowskiego posła do rady p. i z jednego członka zastępcy, dr. Obryckiego. Obecnie przybranym został drugi członek zastępca w osobie dr. Ernesta Adama. Na zjazd nie przybyli: jeden członek czynny (dr. A. Sokołowski) i obydwa zastępcy; obecnymi byli na trzech dwaj kontrolorowie stali, ob. Balicki i T. Witkowski, jako też zaproszony na jedno z posiedzeń prezes ligi polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. ob. Erazm J. Jerzmanowski. W składzie tym odbywały się posiedzenia, obejmując: kontrolę funduszu skarbowego, zdeponowanego w Rapperswylu, — kwestje porządkowe, — kwestje tyczące się rozwoju instytucji skarbowej. Kontrola, dokonana przez komisję nadzorczą wespół z kontrolorami stałymi, przejrzała przedstawione przez czcigodnego dyrektora muzeum pułk. J. Gałęzowskiego, rachunki i dokumenty i znalazła fundusz skarbowy, doprowadzony do wysokości 50.402 fr. 22 centimów. Przyrost od r. z. okazał się znaczny 5.782 fr. 36 cent., pozostałych po potrąceniu procentów. z drobnych po większej części wkładek. Dyrekcja w kwestjach porządkowych nie przedstawia nic szczególnie dla szerokiej publiczności interesującego. Przejdziemy przeto do uchwał, z których dwie mianowicie na uwagę zasługują. I tak: Uchwalono wystosować do wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej odezwę w rzeczy połączenia Skarbów Narodowych amerykańskich i europejskich w Rapperswylu. — Uchwalono zamianować z ramienia Kom. Nadz. ob. E. J. Jerzmanowskiego komisarzem organizacji Skarbu narodowego polskiego w Ameryce, celem działania w duchu połączenia skarbów.

Obie te uchwały z jednego wypłynęły źródła, a mianowicie: z żywej gorącej agitacji, jaka się obecnie prowadzi śród wychodźctwa polskiego w Ameryce, w łonie zwłaszcza związku Narodowego polskiego. Agitacja doprowadziła do założenia specjalnego na rzecz skarbu Towarzystwa, które przybrało nazwę: *Skarb Narodowy Polski w Rapperswylu. Oddział Północno Amerykański, pozostający pod kontrolą Związku Narodowego polskiego.* Organizacja ta, powiększająca się liczebnie bardzo — jak nas zawiadamiają — szybko, uchwaliła statuta, oparte na opodatkowaniu się członków i zobowiązała się miesięcznie do zdeponowanego w Raperswylu Skarbu zebrane kwoty przesyłać. Pierwsza, otrzymana już ze źródła tego przesyłka wynosi 912 franków. Zapewnia to skarbowi wpływy stałe i ciągłe, które w połączeniu z wpływami dochodzącemi z Europy, chociażby nawet nastąpiło połączenie spoczywających tu i ówdzie na procentach funduszów skarbowych, doprowadzi w krótkim czasie do uzupełnienia kwoty, dozwalającej na rozporządzenie procentami na rzecz czynnej obrony sprawy polskiej. Perspektywa ta jest pocieszającą, a zyskuje na mocy przez przyjęcie funkcji komisarza przez znanego z praktyczności, energji i szczerego patrjotyzmu E. J. Jerzmanowskiego. Można więc skarbowi narodowemu wróżyć powodzenie.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 19. sierpnia.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. Wieczorem wyjątkowo o godz. 8.: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ panny Strassern, Kruszelnickiej, oraz pp. Myszugi, Górskiego i Kowalskiego.

Wiadomości osobiste. Ministrowie Madeyski i Jaworski odjechali do Wiednia. — Dr. Władysław Pec, koncepista krajowej dyrekcji skarbu, przydzielony został w tym samym charakterze do ministerstwa skarbu. — Ks. biskup Likowski, który w tych dniach zachorował w Zakopanem na zapalenie płuc, ma się znacznie lepiej. Zdaniem lekarzy, przebieg choroby wogóle nie jest groźny. — Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, wyjechał wczorajszym pociągiem wieczornym na kilkunastodniowy pobyt za granicę.

Kalendarz. Niedziela (19.): Ludwika. Wschód słońca o godzinie 5. minut 6, zachód o godzinie 6. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Koncert „Związku." Wydział „Związku" Towarzystw muzycznych i śpiewackich uprasza wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie w kraju, by zechciały co rychlej nadesłać imienne wykazy tych śpiewaków, którzy na zjazd rozpoczynający się d. 6. września do Lwowa przybyć zamierzają. W tym celu rozesłał Towarzystwom wydział autografowany formularz. Opóźniając nadesłanie tych wykazów utrudniają poszczególne Towarzystwa swoim członkom uzyskanie ułatwień kolejowych i bezpłatnego pomieszczenia we Lwowie.

Premiowe strzelanie p. Bronisława Leszczyńskiego, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę d. 19. bm.

Dyslokacja. 55 pułk piechoty opuścił wczoraj miasto nasze, udając się najpierw na dłuższe ćwiczenie w okolicę Kałusza, następnie zaś na stały pobyt do Tarnopola. Pułk ten stał we Lwowie od r. 1888 i przez cały czas ten cieszył się szczerą sympatją mieszkańców, zjednaną głównie taktownem postępowaniem korpusu oficerskiego, który zawsze żywy brał udział w życiu towarzyskiem stolicy.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 10. b. m.:

Ustanowić osobnych nauczycieli religji rzymsko-katolickiej dla pięcio-klasowej szkoły męskiej w Jaśle i dla pięcio-klasowej szkoły w Nisku od dnia 1 września r. b. Ustanowić osobnych nauczycieli religji rzymsko-katolickiej i grecko katolickiej dla pięcio-klasowej szkoły w Sądowej Wiszni od dnia 1. września r. b. Ustanowić osobnego nauczyciela religji izraelickiej dla szkół ludowych w Kutach od dnia 1. września r. b. Zorganizować drugą cztero-klasową szkołę męską w Jarosławiu od dnia 1. września r. b. Zorganizować drugą jedno-klasową szkołę ludową w Nowicy powiat Kałusz od dnia 1. września r. b. Zorganizować drugą jedno-klasową szkołę ludową w Ulicku Seredkiewicz na Mazurach powiat Rawa od dnia 1. września r. b. Zorganizować jedno-klasową szkołę ludową w Stanisłówce powiat Żółkiew od dnia 1. września. Przekształcić: dwu-klasową szkołę ludową w Strusowie na cztero-klasową; dwu-klasową szkołę ludową w Czchowie i jedno-klasową szkołę ludową w Podkamieniu na trzy-klasowe; jedno-klasowe szkoły ludowe w Stratyniu i Horodysławicach na dwu-klasowe od dnia 1. września r. b.

9. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Ślusarczuka Antoniego w Witkowicach, Franciszka Roberta Bergera w Dębicy, Katarzynę Moskużankę w Skwarzawie Starej, Marję Grębowską w Mużyłowicach Narodowych, Romanę Kostakowską w Jaworowie, Michała Sozańskiego kierującym nauczycielem w Jasienicy Solnej, Marję Sozańską młodszą nauczycielką w Jasienicy Solnej, Florentynę Pöllmannównę nauczycielką w Oparach, Michała Błyszczaka w Winnikach, Hieronima Hoffmanna kierującym nauczycielem, Henrykę Świtalską i Melanję Mazurkównę młodszymi nauczycielkami w Rudkach; Stanisława Haducha kierującym nauczycielem w Jaśmierzu, Emanuela Kolankowskiego kierującym nauczycielem w Podłubach, Franciszka Jezierskiego w Szczepłotach, Mikołaja Prokopowicza w Pokrowcach, Jana Kreweckiego w Demence Leśnej, Jana Szuchowskiego w Nadjatyczach, Kazimierę Bechrównę w Bartatowie, Michała Kozaka w Ostrożu, Izydora Pileckiego kierującym nauczycielem i Bronisławę Pilecką młodszą nauczycielką w Lackiej Woli, Marję Popielównę starszą nauczycielką w Bolechowie, Jana Filipa kierującym nauczycielem w Pnikucie, Szymona Pauka nauczycielem w Starzawie, Pawła Jaślarza w Bliznem, Aleksandra Tabińskiego w Jasienicy, Józefa Radwańskiego w Przysietnicy, Piotra Biegę w Starej Wsi, Karola Wojnarowskiego w Golcowej, Stanisława Juszczaka w Krowince, Maksymiljana Karowca w Kulparkowie, Michała Domazara w Lubieniu Wielkim, Jana Skowrońskiego nauczycielem starszym w Radziechowie, Kazimierza Czechaka nauczycielem w Horpinie, Włodzimierza Buczackiego starszym nauczycielem w Drohobyczu, Teodora Kondrata starszym nauczycielem, Michała Gaudyka i Michała Czepiela młodszymi nauczycielami w Drohobyczu, Katarzynę Hubiszównę starszą nauczycielką w Bóbrce; Stefanję Skikińską młodszą nauczycielką w Dąbrowie. Ignacego Radomirskiego kierującym nauczycielem w Lanckoronie, Marję Korpalównę nauczycielką w Skawach, księdza Leonida Łużnickiego grecko-katolickim katechetą w Tarnopolu; Karola Kozłowskiego nauczycielem w Piszczatyńcach Mikołaja Kinasiewicza w Dobrowodach, Jana Częstucha w Hołoskowie, Teodora Kozanowicza w Pniowie, Helenę Kotowską starszą nauczycielką w Jazłowcu, Bronisława Łopuszańskiego nauczycielem w Dawidkowcach, Helenę Rakowiecką i Franciszkę Kołczykiewiczównę starszemi nauczycielkami w Czortkowie.

Dyrekcja seminarjum nauczycielskiego w Samborze podaje do publicznej wiadomości, że wpisy kandydatów do tutejszego zakładu na kurs przygotowawczy, 1, 2. i 3. rok semin. naucz., odbędą się w dniach 29, 30. i 31. sierpnia rb. od 9—12 godziny rano i od 3—6 godziny popołudniu. Uczniowie kursu przygotowawczego mają przy wpisie przedłożyć: 1. Metrykę urodzenia, iż ukończył 14 rok życia; 2 świadectwo szkolne z 3. lub 2. kl. gimn., lub 5. 6. klasy szkoły ludowej ukończonej z pomyślnym skutkiem; 3. świadectwo zdrowia, wystawione przez dotyczącego lekarza powiatowego; 4. w razie przerwy w studjach, świadectwo moralności, wystawione przez dotyczący urząd parafjalny, a potwierdzone przez zwierzchność gminy. Uczniowie ci będą składać egzamin wstępny 1. września rb. Kandydaci 1, 2. i 3. roku semin. mają przy wpisie przedłożyć tylko świadectwo szkolne z ostatniego półrocza szkolnego r. 1894, ukończonego w semin. naucz., prywatyści zaś wymogi pod 1 do 4 wymienione. — Dnia 1. września rb. o 8 godzinie rano nastąpi otwarcie roku szkolnego solennem nabożeństwem w obu obrządkach, po którem rozpoczną się zaraz egzamina wstępne. — *Z dyrekcji seminarjum nauczycielskiego.*

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Wieprzu otrzymał ks. Marcin Krzysica, wikary z Kęt, a na probostwo w Jordanowie ks. Michał Grudziński, proboszcz w Koszarawei. — Administratorem w Koszarawej ustanowiony ks. Ignacy Sztafa, wikary z Trzebini. — Administratorem in spiritualibus parafji w Mucharzu ustanowiony ks. Augustyn Gunia, wikary z Czarnego Dunajca, a parafji przy kościele przy kościele św. Krzyża w Krakowie ks. Jan Satke, wikary z Niepołomic. — Ks. Andrzej Woźny, wikary w Bobrku, otrzymał uwolnienie z tej posady, celem poratowania nadwątlonego zdrowia. — Konkurs na probostwo w Koszarawej rozpisany do końca września br.

Stopień doktora św. teologji na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał ks. Franciszek Świderski, katecheta w wyższej szkole realnej w Krakowie.

Rekolekcje kapłanów rozpoczną się w Przemyślu w kaplicy seminarjum łac. dnia 27. sierpnia wieczorem pod przewodnictwem o. Henryka Jackowskiego S. J., a zakończą się 31. sierpnia rano. W tym dniu odbędzie się przedpołudniem doroczne walne zgromadzenie tow. *„Boni Pastoris".*

Zasypani. Robotnicy Eljasz Burban i Jan Kucma, zakładając kanał betonowy na ul. Długosza przed domem l. 19. podkopali nieostrożnie ziemię, skutkiem czego usunęła się i zasypała ich ziemia. Na krzyk nieszczęśliwych zbiegli się inni robotnicy i zdołali jeszcze w czas ich odkopać, tak, iż obaj prócz lekkiego stłuczenia, nic doznali znaczniejszych skaleczeń.

Ze sfer adwokackich. Dr. Juljan Kmicikiewicz wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Drohobyczu.

Konkurs. Trzy posady nauczycieli ludowych wakują w Jarosławiu.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Bóbrce, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 27. września br.

Odznaczenie. Cesarz nadał emeryt. dozorcy maszyn przy zarządzie salinarnym w Kałuszu, Antoniemu Piaseckiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 20·6°C., najwyższa + 27·4°C., najniższa + 14·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz nieznaczny chwilami.

Ochotnicza straż pożarna. Staraniem Stanisława Siemieńskiego, zawiązała się w miejscowości Muninie, wiosce o pół mili od Jarosławia położonej, ochotnicza straż pożarna. Z tego powodu odprawiono d. 5. bm. mszę św. w kościele OO. Reformatów na intencję pomyślnego rozwoju stowarzyszenia i zaproszono jarosławską ochotniczą straż pożarną. Straż munińska liczy 47 ludzi. Wiejskie straże istnieją pod Jarosławiem w Muninie, Szówsku, a obecnie — jak niosą wieści — organizuje się straż w Tuczempach i dwie filje jarosławskiej straży na odległych przedmieściach miasta, tj. dolno leżajskiem i Misztalach, dla których kosztem gminy zakupiono dwie sikawki.

Oświetlenie elektryczne w Stanisławowie. Konsorcjum złożone z pp. B. i M. Meyerów i Stanisława Janiszewskiego, wniosło do tamtejszej rady miejskiej, jak donosi *Kur. Stan.* ofertę, w której pod pewnemi warunkami zobowiązuje się urządzić w Stanisławowie zakład elektryczny do oświetlenia miasta, a to tak ulic i placów, jak i prywatnych budynków. Konsorcjum to zawiązuje się na 30 lat, żąda, aby gazownia do roku przestała funkcjonować, a konsorcjum zapewnia gminie dochód taki, jaki ta ma z gazowni. Kapitał potrzebny do wprowadzenia przedsiębiorstwa dostarcza samo tylko żąda od gminy grunt pod wystawić się mające budynki, obowiązując się oświetlać gminie place i ulice po cenie 1¼ centa za godzinę od jednego światła o sile 16 świec milowych, a dla innych konsumentów po cenie 1¾ centa. Po 30 latach miałaby gmina prawo odkupić sobie cały zakład za zwotem 75% wartości takowego.

Sprawca zbrodni w Pełkiniach został wyśledzony. *Głos jarosławski* donosi, że wyśledzono mordercę w osobie żołnierza 89. pułku piechoty, który w krytycznym dniu umknął z wojska, a chcąc przebrać się po cywilnemu, napadł z nienacka śpiącego na polu Piotra Machałę i dla lichego kożucha, życie temuż odebrał przez liczne cięcia bagnetem w głowę. Wyśledzony z początku kłamał uparcie, lecz gdy mu nareszcie czyn dowiedziono, przyznał się do winy. Obawiając się kary, odebrał sobie życie przez powieszenie się.

Rzeź w Krożach. Pan Zygmunt Jakubowski, artysta-malarz, zamieszkały obecnie w Chicago, namalował obraz, przedstawiający scenę znanej rzezi w Krożach. Obraz ten odtwarza dokładnie rzeczywistość, ponieważ p. Jakubowski przy malowaniu otrzymał wskazówki od osób, które były na miejscu w chwili rzezi, a potem przybyły do Chicago. P. Jakubowski chce zrobić reprodukcję swego obrazu w celu rozprzedaży takowej — i poszukuje do tego wspólnika. Na obraz swój wziął już w Washingtonie *copy right.*

Mapa osad i podróży polskich. Staraniem polskiego Towarzystwa handlowo geograficznego, sporządzoną została wielka mapa osadnictwa polskiego na całym świecie, oraz podróży polskich. Mapa ta jest dziełem zaszczytnie znanego na polu kartografji polskiej p. prof. Majerskiego, który nie szczędził trudów i mozołu, aby dzieło to wykonać. Trudności zaś były wielkie z powodu braku materjałów dostatecznych. Prof. Majerski oparł się głównie na danych, podawanych przez *Przegląd emigracyjny.* Mapa składa się z obu półkul świata. Osady polskie są oznaczone czarnemi kropkami. Rozumie się samo przez się, że mapa będzie w miarę nowych wiadomości uzupełnianą. Obecnie znajduje się ona w pawilonie polsko-amerykańskim na wystawie, gdzie można ją oglądać.

Dwaj Polacy Jan Pankiewicz i Antoni Saliński zostali zabici w Shenandoah w kopalni węgla.

Wobec ujadań polakożerczej prasy niemieckiej na wystawę lwowską, warto przytoczyć, co o niej powiada polakożerczy skądinąd raciborski *Anzeiger:* „Wystawa galicyjska stała się dla miasta Lwowa w tegorocznem lecie środkiem przyciągającym. Nawet bardzo wielu wysokich dostojników zwidza Lwów. Galicja, jeden z największych, najludniejszych, a politycznie i ekonomicznie najważniejszych krajów austrjackich, zwidzaną bywa przez wielu w roku bieżącym z powodu wystawy po raz pierwszy, a ogólnie słyszeć można zdanie, że na wszyskich zwidzających tak wystawa, jak kraj i lud galicyjski, najlepsze sprawiły wrażenie!"

Niech to sobie skrybent *Berliner Tageblattu* przeczyta, a może samby się do owej „Halb Asien" wybrał, mógłby się tam bardzo wiele nauczyć, przedewszystkiem wyleczyłby się ze swej zarozumiałości, zaznacza *Dziennik Poznański.*

Warszawa posiada ten zaszczyt, że obecnie jest miastem, gdzie stosunkowo rodzi się najwięcej dzieci. Ani jedno z miast na kuli ziemskiej — naturalnie o ile w nich jest prowadzona odpowiednia statystyka — nie może poszczycić się tak znacznym przybytkiem młodych obywateli. Na 1000 bowiem mieszkańców, przypada w Warszawie 42·5 urodzeń, gdy tymczasem we Wiedniu tylko 33·1. w Berlinie 27·4, w Paryżu tylko 25·2. Jeżeli zwrócimy uwagę jeszcze na tę okoliczność, że liczba śmiertelności w Warszawie jest stosunkowo niewielką, wynosi bowiem 24·2 na 1000 (gdy tymczasem w Krakowie wynosi 39·1, w Moskwie 35·9) dojdziemy łatwo do wniosku, że jeśli takie warunki trwać będą i nadal, to ludność Warszawy po upływie kilku dziesiątków lat dojdzie do pokaźnej liczby miljona.

Sprawa Kotze'go przed sądami berlińskiemi znalazła przykry epilog. Stanęli przed kratkami sądowemi, oskarżeni o oszustwo, buchalter Schmidt i garson hotelowy Jakób Zenner, którzy ofiarowali się rodzinie Kotze'go wymienić autorów anonimowych listów oszczerczych za wypłaceniem pewnej sumy pieniężnej. Otrzymali istotnie 300 marek po zmyśleniu całego romansu, za pomocą którego wkradli się w zaufanie rodziny. Ze względu, że chodziło w tym wypadku o oszustwo bardzo zuchwałe, trybunał skazał Zennera na 6 miesięcy więzienia, Schmidta na rok i 6 miesięcy.

Straszliwe upały panują w Andaluzji. W Sewilli było na słońcu 59, w cieniu 44 stopni Celzjusza. Pomimo, że ulice od domu do domu są płachtami pokryte, umiera codzień wiele ludzi na porażenie słoneczne. Ptaki giną setkami.

Aresztowanie bicyklistek. Burmistrz szkockiego miasta Klyndale polecił aresztować sześć pań jadących na bicyklu i uzasadniał swe zarządzenie w ten sposób, iż kobietom nie wolno ukazywać się w przebraniu męskiem na ulicy. Wszelkie protesty i tłumaczenia aresztowanych, iż kostjum, którego używają jest rzeczą sportu, nie zdały się na nic.

Poetka ludowa. W Madrycie zmarła w tych dniach poetka ludowa, zwana „Ślepą z Manasares". Kobieta ta, obdarzona istotnym talentem poetyckim, była osobistością niezmiernie popularną w mieście. Lud tłumnie ją odwidzał i przysłuchiwał się jej deklamacji. — Zmarła zostawiła spadkobiercom spory majątek, gdyż jak się okazało, zawód poetki ludowej był wcale korzystnym.

Ile kosztuje strzał armatni, zwłaszcza z nowoczesnych armat okrętowych, stozowanych do grubości pancerzy okrętowych, obliczył pewien Niemiec i otrzymał sumę zdumiewającą. Każdy strzał z działa sto dziesięć beczkowego kosztuje: czterysta kilo prochu 1900 marek, pocisk wagi dziewięć set kilo około 2175 marek, jednak na nabój około ośmdziesiąt pięć marek, razem 4160 marek. Co więcej, działo takie po dziewięćdziesięciu strzałach musi iść do maszyny, a najczęściej staje się całkiem nie do użycia i wtedy posiada tylko wartość starego metalu. Każde zaś działo kosztuje około czterysta tysięcy marek, doliczywszy zatem koszta zużycia dział przy każdem strzale, okazuje się, że każdy strzał z takiej armaty kosztuje 8604 marek.

U króla Korei. O audjencji u króla Korei, w stolicy półwyspu: Soeul, opowiada jeden z oficerów okrętu „Aleksandrine", co następuje: „O godzinie 3. po południu stanęliśmy przed bramą części miasta, należącej do króla. Poprzedzani przez urzędnika cywilnego, przeszliśmy moc drzwi, ulic, placów, na których stały działa i mitrajlezy, aż wreszcie przyjął nas i uraczył *honeste* prezes ministrów, Min-Chong-Mack, oraz minister spraw wewnętrznych i wielki marszałek dworu, Kiong-Song-Hong. Następnie poprowadzono nas do króla. Obnażyliśmy głowy i ujrzeliśmy, iż król podnosi się ze swego siedzenia, mianowicie ze stołu, pokrytego haftowanemi tkaninami. Król jest małego wzrostu, kształtnej postaci, liczy sobie czterdzieści dwa lat życia, ma błyszczące, wesołe oczy, rysy podłużne, krótką koreańską brodę na podbródku. Ciągle żuje imbir. Odzież królewska składa się z szerokiej szaty z jedwabiu czerwonego, bogato haftowanej złotem na ramionach i piersiach. Na głowie miał król zwykłą czapkę urzędniczą z włosienia końskiego. Monarcha koreański pozdrowił nas i wyraził towarzyszącemu nam konsulowi niemieckiemu wysokie swoje zadowolenie z wizyty naszej. Następnie król zapytywał o zdrowie cesarstwa niemieckich, o nazwę statku, którego byliśmy oficerami, o kraje, które zwidziliśmy w podróży, wreszcie o liczbę załogi i rodzaj uzbrojenia okrętu. Gdy konsul niemiecki zapewnił, że Niemcy europejskie byłyby bardzo szczęśliwe, gdyby mogły kiedykolwiek powitać okręt wojenny koreański na swoich wodach, król odrzekł, iż okręty wojenne są zbyt drogie, jak na jego i Korei środki pieniężne. Po półgodzinnej, ożywionej rozmowie, pożegnał nas król koreański przez tłómacza".

Cenne wykopalisko. W Przedmościu, pod Przerowem na Morawie, śród całego szeregu wykopalisk przedhistorycznych, znalazł niedawno dyrektor szkoły realnej i konserwator, Maszka, resztki kości całej rodziny diluwialnej, należące do sześciu osób. Szczególniej szkielet mężczyzny olbrzymich rozmiarów jest znakomicie utrzymany. Odkrycie to jest tem więcej zajmującem, iż jest pierwszem w środkowej i północnej Europie, zbijającem równocześnie twierdzenie znanego duńskiego badacza Steenstrupa, jakoby w okresie mamuta żadni ludzie nie żyli. Dyrektor Maszka ma w tych dniach przesłać centralnej komisji we Wiedniu sprawozdanie o tem odkryciu.

Wiadomości osobiste. Dr. Widman, radca sanitarny i prymarjusz szpitala, powrócił z Krynicy i ordynuje, jak dawniej.

Obiad. Z powodu rocznicy urodzin cesarza odbędzie się dziś o godz. 5. popoł. obiad u namiestnika, na który otrzymali zaproszenie wszyscy naczelnicy władz rządowych, autonomicznych i wojskowych.

Tombola jutrzejsza na boisku wystawowem prześcignie pono dwie swoje poprzedniczki doborem przedmiotów, do wygrania przeznaczonych. A wśród mnóstwa rzeczy cennych i pożytecznych, na miejscu honorowem postawić należy wyborny koniak francuski z „butelki" wystawowej. Dowiadujemy się bowiem, że p. August Charzewski — gospodarz w „butelce", jako generalny spadkobierca firmy Proux et Kondratowiez — ofiarował na rzecz tomboli dziesięć butelek swego koniaku.

Samobójstwo. Onegdaj o godzinie 9. rano odebrał sobie życie przez powieszenie, w mieszkaniu swojem przy ulicy Czarnowiejskiej w Krakowie, Florjan Turek, robotnik w fabryce cygar i właściciel realności w Nowej Wsi Narodowej. Turek liczył lat 34.

Z Dąbrowy Górniczej w Królestwie donoszą: Nad „Szaperem" znów pokazuje się dym, zmięszany z parą wodną. Widocznie ogień tli się jeszcze dość silnie i powietrze wewnątrz mocno jest ogrzane. Dotychczas istnieje tylko prawdopodobieństwo, że kopalni nie zagraża pożar wewnętrzny; pewności póty nie będzie, dopóki ludzie nie zejdą na dół, nie przekonają się naocznie o zniszczeniach, resztek ognia nie stłumią, ewentualnie miejsc, niemożliwych do ugaszenia, nie zatamują. Dopiero wówczas będzie można mieć pojęcie o ogromie strat, poniesionych przez Towarzystwo, pod ziemią. Najniebezpieczniejszemi są ognie, niemożliwe do stłumienia, a istniejące w paru miejscach kopalni oddawna. Parcie gazów, a może i ogień, pozrywały tamy, izolujące te wieczne płonące ogniska od reszty kopalni. Teraz naprzykład wszczął się zupełnie samodzielny ogień, niewielkich rozmiarów wprawdzie, na „Łabęckiej", o 1 kilometr na wschód od „Paryża" odległej. Niesłychana energja i baczność musi być rozwinięta, aby opanować istniejące i mogące wybuchnąć pożary. Na powierzchni około spalonych szybów, pracują robotnicy, uprzątający zgliszcza i segregujący zdatne i niezdatne do użytku maszyny, narzędzia i różne żelaziwa. Rozumie się — tylko mała część z zajętych dawniej 1.500 górników znajduje zajęcie, reszta rozchodzi się po okolicy. Przyjęci w ostatnich dniach nowi robotnicy do Huty Bankowej, są w większej części „pogorzelcami" z „Paryża".

Gospodarka rosyjska na Litwie. Z Wilna piszą do *Dziennika Poznańskiego:* „W służbie rosyjskiej jest jenerał inżynierji Jełowicki, Polak-katolik, znakomitość w swoim fachu. Należy on do zarządu Towarzystwa budowy kolei podjazdowych wązko-torowych i w imieniu tegoż towarzystwa prowadził już roboty około dróg podjazdowych w południowych guberniach, a niedawno otrzymał koncesję na budowę tego rodzaju kolei z Święcan do Głębokiego w gubernji wileńskiej.

W Rosji ze strony władz administracyjnych doznawał wszędzie poparcia; tu przeciwnie, policja i urzędnicy na każdym kroku stawiali mu przeszkody, podmawiali właścicieli ziemi, kędy miała iść droga; przeszkadzali układom o wykupno ziemi, czynili trudności robotnikom itd. Jełowiecki żalił się przed jen.-gub. Orżewskim na takie postępowanie władz, jakoby nie sprzyjały przedsiębiorstwu.

— Właśnie nie sprzyjają — odpowiada jenerał-gubernator, — bo ja nie sprzyjam.

— Dlaczego? — pyta inż. Jełowiecki.

— Dlatego, że to się sprzeciwia intencjom rządu. Interesem rządu jest, żeby zubożyć (*obiednit*) kraj, a przez drogi, które pan budujesz, kraj się bogaci. Przedsiębiorstwo to zresztą wymyślili Polacy, żeby prawo obejść i skupować ziemię, której im skupować nie wolno!

— Jakim sposobem — pyta inż. Jełowiecki — mogą tu Polacy zabrać ziemię, kiedy towarzystwo kupujące, jest rosyjskiem i od Polaków nawet ja wykupuje?

— Znam ja polskie wykręty — odpowiada jen.-gub. Orżewskij — oni wszystko potrafią obejść! Oto np. Bortkiewicz, nie mogąc się utrzymać przy Łuczaju, schwycił jeszcze z banku 30.000 rubli na ten majątek i teraz biedny Rosjanin musi tę sumę zapłacić!

Taką jest gospodarka rosyjska na Litwie!"

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składki. Na pomnik dla ś. p. Łucjana Kwiecińskiego nadesłali L. P. i L. P. 5 zł.

„Quo Vadis".

(Odczyt H. Sienkiewicza.)

W zapełnionej po brzegi sali kasynowej Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem odczytał w tych dniach Henryk Sienkiewicz kilka rozdziałów ostatniej swej powieści pt. *„Quo vadis".* Epoka, w której rzecz się dzieje, to czasy panowania Nerona w starożytnym Rzymie, tłem dwa najcharakterystyczniejsze panowania tego momenty: pożar Rzymu i prześladowanie chrze-

ścjan — ideą zwycięstwo chrystjanizmu nad walącem się w gruzy pogaństwem. Temat, godny wielkiego mistrza pióra, znalazł w Sienkiewiczu godnego wykonawcę. Jest to wspaniała epopeja chrystjanizmu, podająca w mistrzowskim opisie obraz męczeństwa i cierpień tych nieprzejrzanych zastępów Piotrowej drużyny, która ze słowami *„pro Christo“* na ustach, szła na krwawą okrutną śmierć w cyrkach i arenarjach, rzucając krwią swoją posiew dla nowych zastępów męczenników. Na czele owej drużyny skreślił autor postać pierwszego Chrystusowego następcy apostoła św. Piotra, kiedy pewnego ranka przekracza pod przewodnictwem niejakiego Nazarjusza bramy neronowego Rzymu, aby obejrzeć z bliska ową olbrzymią potęgę pogańskiego cezara, do zwalczania której wyrokiem swego Pana powołany został. I oto na ulicach Rzymu spotyka orszak cesarski. Tworzy go nieprzejrzana rzeka ludzi, płynąca przez ulice Rzymu ku cesarskiemu pałacowi. Na przodzie hufce półnagich czarnych, w skórzane płaszcze odzianych numidyjskich jeźdźców; następnie tłumy wojsk rzymskich różnych broni, orszak bachantek i histrjonów, długie zastępy wojowniczych kohort i znowu oddziały zamorskich ludów i wojsk z Nubji i Germanji, z puszcz libijskich i oddalonej Frygji, a dalej tłumy niewolników i służby, oddziały pretorjanów i wreszcie sam ów boski cezar, niesiony w lektyce, w wieńcu laurowym na skroniach, z lirą w ręku, wielki, potężny, uwielbiany.

Charakterystyka Nerona, podana przez Sienkiewicza, zgodną jest z dotychczasową tradycją historyczną. W opisie Sienkiewiczowskim jest to mężczyzna mniej więcej 27-letni o fizjognomji okrągłej, nalanej, o wyrazie twarzy zmęczonym i znużonym. Oko tylko przelotnemi błyski zdradza, że w tej poziomej duszy szaleje niepohamowana ambicja i żądza sławy, ale nie bohaterów poprzedników, ale sławy poety – histrjona — sławy kuglarza, którego całem szczęściem oklask i entuzjazm bezmyślnego tłumu.

Piotr apostoł, wciśnięty w kąt ulicy, przypatruje się po raz pierwszy tej potędze cezara, przygnębiony jej widokiem, ale nie podupadły na duchu. W chwili, kiedy przenoszono lektykę cesarską, wzrok władcy Rzymu padł na postać ubogiego podróżnika, a spojrzenia ich skrzyżowały się. Potężny cezar wstrząsnął się od wielkiego ognia, jaki bił ze źrenic sługi Chrystusowego — przeczuł w nim tego, który skruszyć miał ostatki jego państwa i, w miejsce bóstw pogańskich, wznieść sztandar nowej wiary.

Opis pożogi Rzymu jest jednym z najwspanialszych obrazów, na jaki zdobyło się pióro Sienkiewicza. Z nieporównanym wdziękiem słowa, z tą żywością kolorytu, na jaką nawet autor w „Ogniem i mieczem“ nie często się zdobywa, opisuje rozgłośną w dziejach katastrofę. Pożar wybucha sam z siebie w okolicach jednego z cyrków, a podsycany wichrem i siłą niszczącego żywiołu, szerzy się przez sześć dni z rzędu w stolicy cezarów, zmieniając wspaniałą Romę w stos gruzów, z których nigdy już do dawnej świetności wznieść się nie miała.

Szóstego dnia Neron każe się z orszakiem wyprowadzić na jedno ze wzgórz i stamtąd przypatruje się przez duży szmaragd pożodze, śpiewając przy dźwiękach lutni ustęp ze swego opisu pożaru Troi.

Wzburzona opinja mieszkańców Rzymu, posądzających Nerona o spowodowanie pożogi, mogła była groźne dla okrutnego władcy sprowadzić skutki. Dowódca pretorjanów Tymellinus daje to do poznania cezarowi, który wpada na szatański pomysł rzucenia posądzenia na chrześcijan, że są sprawcami nieszczęścia. I od tej chwili z rozkazu cezara rozpoczyna się obława na tych nieszczęśliwych parjasów, kryjących się dotąd w ustronnych podziemiach w okolicach Rzymu. Niewinni na mękach przyznają się do winy, winni wydają krewnych, braci, powinowatych, znajomych; siepacze tyrana jak psy gończe wyszukują nieszczęśliwych ofiar. Wnet setki i tysiące i tysięcy dziesiątki napełniają więzienia i głos publiczny zapowiada ludowi rzymskiemu *circenses,* jakich nigdy jeszcze oko ludzkie nie widziało. W cyrkach i arenarjach rozpoczynają się w obecności cezara igrzyska, walki gladjatorów, widowiska teatralne i walki z dzikiemi zwierzętami, które umyślnie poprzód z najdalszych afrykańskich krajów i puszcz sprowadzano. Ofiarami i przedmiotem tych igrzysk, głównemi ich aktorami są chrześcijanie. Igrzyska odbywają się w obecności samego Nerona, który przypatruje się im z uśmiechem zadowolenia i błogości od czasu do czasu czyniąc palcem ruch ku dołowi, zaznaczający śmierć ofiary.

Pióro powieściopisarza wysiliło się w tem miejscu na wstrząsający grozą opis męczeństwa chrześcijańskich drużyn...

Męczennicy idą na śmierć ze spokojem, z modlitwą na ustach, a w chwili skonania dolatuje z ust ich ten sam zawsze pełen otuchy i wiary okrzyk: *pro Christo...* Ale to nie wszystko. Oto jeszcze jedno zapragnął władca ludowi swojemu zgotować widowisko i grozą tegoż zatrzeć wszelki ślad podejrzeń przeciw własnej podnoszonej osobie. — Oto pewnego dnia ogrody cesarskiego pałacu zajaśniały tysiącami świateł, a lud rzymski nieprzejrzaną falą ciągnie, aby nowej i nieznanej użyć rozrywki. Drożyny i aleje ogrodów wysadzone słupami żywemi, na których płoną okręceni w słomę chrześcijanie. Władca Romy w całym blasku swego majestatu w otoczeniu orszaku ukazuje się, niesiony w wspaniałej lektyce, na terasie swego pałacu i przypatruje się okropnemu igrzysku. Lud rzymski, który początkowo szemrał i zaczął wątpić o winie tych pogodnych, zrezygnowanych męczenników, niewiast, starców i dzieci, z których oblicza promieniała niewinność i wiara, pod wpływem majestatycznego widoku płonących żywych ofiar — oddaje się wrażeniu tych wiekopomnych *circenses* tyrana, szaleje i tańczy w upojeniu, wierząc w mądrość władcy i sprawiedliwość okropnego wyroku. A drożyną wśród nieszczęśliwych ofiar płonących na słupach przekrada się otulony pielgrzymią suknią Piotr apostoł. Niektóre z ofiar poznają swego swego opiekuna i mistrza — uśmiech radości opromienia ich cierpieniem wykrzywione oblicza, usta cichym szeptem wymawiają słowa: *„Pro Christo, Domine — pro Christo!“*

Następcę Chrystusowego ogarnia otucha i nadzieja zwycięstwa w obec tej stałości wiary i rezygnacji wyznawców męczenników. Ale kiedy opuścił ogrody cezara, kiedy znalazł się znów w mieście i ujrzał się opuszczonym, kiedy zewsząd wśród pozostałej drużyny tych, których nie dosięgła mściwa ręka siepaczy cezara, dolatywać go poczęły głosy przestrogi, nakazujące mu ucieczkę przed potęgą, która jak niszczący żywioł rozpostarła swe zagony wśród chrześcijan, ulakł się i postanowił opuścić stolicę.

Nocą przed brzaskiem w towarzystwie Nazariusa drogą Apiusza skierował swe kroki, zostawiając po za sobą nieszczęsne miasto. Jutrzenka nie rozprószyła jeszcze ciemności nocy, gdy nagle na drodze wśród cienia drzew w oddali błysnęła jasność. Ulakł się święty podróżnik i stanął, pytając towarzysza, ażali co spostrzega. Ten jednak nie widział nic. Jasność zbliżała się coraz bardziej, rozświecając mroki nocy. Piotr apostoł ujrzał zbliżającą się w jasno-niebieskiej sukni znaną sobie postać i pełnym przerażenia, trwogi i miłości głosem, padając na kolana, zapytał:

— *Quo vadis Domine?*

A odpowiedź brzmiała:

— Idę do Rzymu, aby się dać po raz wtóry ukrzyżować za ciebie

Zrozumiał następca Chrystusowy swój błąd i żal wielki ogarnął jego serce. Postać zniknęła. Tegoż dnia znalazł się z powrotem wśród drużyny, stopy jego łzami oblewającej. Ustronna na *Via Appia* kapliczka, do dziś dnia stojąca, znaną jest dobrze mieszkańcom Rzymu i obcym pod nazwą *„Quo vadis Domine“.* *(Nowa Ref.)*

Z Wystawy.

Lwów 18. sierpnia.

Chwilowy spokój, jaki zapanował na wystawie naszej po tylu wielkich zjazdach i wycieczkach, potrwa niedługo. Jutro już zaczynają się zjeżdżać uczestnicy wiecu kupców i przemysłowców, który ma być otwartym w niedzielę i potrwa kilka dni. Powoli krzątać się też poczynają komitety dla przygotowania innych zjazdów i wieców, które wyznaczono na koniec sierpnia i początek września b. r.

* *

Wielkie zainteresowanie wzbudza w szerokich kołach zbliżający się zjazd delegatów „Kółek rolniczych“. Dotychczas zapowiedziało już przybycie na ten zjazd 1500 uczestników. Komitet, zajmujący się ich przyjęciem, odbył wczoraj wieczorem trzecie z rzędu posiedzenie pod przewodnictwem posła Merunowicza. Na posiedzeniu tem wybrano między innemi komitet ścisły, który się zajmie wygodnem o ile możności rozkwaterowaniem włościan.

Przybywających do Lwowa rozmaitemi pociągami uczestników tego zjazdu przyjmować będzie komitet z muzyką „Harmonji“ i „rzemieślniczą“ w dniach 28 przez cały dzień i rano 29. sierpnia na głównym dworcu i na Podzamczu we Lwowie, skąd udadzą się do przeznaczonych kwater.

Dnia 29. o godzinie 8. rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym dla uczestników zjazdu obrządku łacińskiego, zaś dla uczestników zjazdu obrządku grecko-katolickiego odbędzie się o tej samej porze w cerkwi (wołoskiej) przy ulicy Ruskiej. Zaraz po nabożeństwie zbiorą się uczestnicy na placu Kapitulnym koło katedry i wszyscy razem udadzą się na plac wystawy, gdzie o godzinie 10. rano w hali muzycznej rozpocznie się pierwsze posiedzenie walnego zgromadzenia towarzystwa.

Zarząd główny „Tow. szkółek rolniczych“ poczynił możliwe starania, aby uczestnikom Zjazdu po najniższych cenach ułatwić nietylko wstęp na wystawę, ale i zwidzenie panoramy. Oprócz tego dane będą bezpłatnie dwa wspólne obiady, jeden urządzony przez komitet, drugi przez reprezentację miejską. — Bióro informacyjne dla uczestników Zjazdu znajdować się będzie w ratuszu.

Nadto zwrócił się komitet do dyrekcji teatru z prośbą, ażeby w dniu 29. b. m, zechciała na cześć uczestników tego Zjazdu dać przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“. Nie ulega wątpliwości, że dyrekcja teatru, która dawała już kilkakrotnie wyraz swemu żalowi, iż komitety przyjęć pomijają teatr narodowy w układaniu programów, teraz skorzysta ze sposobności, tem bardziej, że tak wcześnie została zawiadomioną.

* * *

Trzy główne fanty na jutrzejszą tombolę, można oglądać w oknie wystawowem sklepu R. Dittmara przy placu Marjackim.

* * *

Dziś o godz. 6. rano przybyła z Sokala olbrzymia wycieczka, obejmująca kilkuset mieszczan z Sokala i włościan z powiatu sokalskiego. Uczestnicy tej wycieczki z muzyką „Harmonji“ na czele udali się pieszo wśród ulewnego deszczu do wyznaczonych im kwater, gdzie wypoczną kilka godzin, poczem wyruszą na wystawę.

* * *

Jutro o godz. 7. min. 45 rano przyjeżdża 70 kupców i przemysłowców z Wielkopolski. Komitet IV. zjazdu kupców i przemysłowców uprasza wszystkich kolegów, ażeby o tej porze pojawili się na dworcu, celem uroczystego powitania przybywających rodaków.

* * *

Z Załoziec donoszą nam, że na zwidzenie wystawy do Lwowa wysłani będą dnia 18. b. m. kosztem J. E. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego włościanie i mieszczanie z klucza jego dóbr Załośce Pieniaki w liczbie przeszło 50 osób, oraz wszyscy oficjaliści z tych dóbr.

* * *

Na jutro zapowiedziane są następujące wycieczki: z Pilzna 40 włościan i rzemieślników, z Krosna 65 uczniów szkoły przemysłowej i 90 włościan, z Nowosiółki (pow. Buczacz) 140 włościan, z Zbaraża 60 dzieci, z Brodów 240 dzieci, z Przemyśla 100 rzemieślników a z Kołomyi uczniowie szkoły garncarskiej z dyrektorem Klimaszewskim.

* * *

Wkrótce wyjdzie książka pt. „Przechadzka po wystawie,“ wydana przez dyrekcję wystawy. Będzie to treściwy i popularny przewodnik po wystawie, napisany przez radcę Bol. Baranowskiego. Zdobić go będzie 12 ilustracyj.

Wczoraj pojawił się katalog grupy XXVII. „muzyka i teatr.“ Zawiera 26 stronnic.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 3 332 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 650 osób, Pawilon sztuki 334 osób, Pawilon Matejki 330 Akwarium 114 osób, Wieliczkę 225 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca: wieczór o godzinie 8 „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ panny Strassern, panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w poniedziałek ku uczczeniu zjazdu kupców i przemysłowców polskich „Gwiazda Syberji“, dramat patrjotyczny ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr Starzeńskiego.

Jutro w niedzielę popołudniu dla gości, przybyłych na wystawę odegranym zostanie „Kościuszko pod Racławicami“, a wieczorem prześliczna narodowa opera Moniuszki „Straszny dwór“, z p. Myszugą jako Stefanem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 18. sierpnia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów. Pszenica od 6·— do 6·50, żyto od 4·50 do 5·—, jęczmień browarny od 4·75 do 5·30, jęczmień pastewny od 4·— 4·25, owies st. od 5·25 do 5·75 nowy od —·— do —·—, bobik do —·— do —·—, rzepak n. od 8·50 do 9·—, kukurudza nowa od —·— do —·—, kukurudza stara od —·— do —·—. wyka od —·— do —·—, hreczka od —·— do —·—. koniczyna czerwony od 40.— do 45·—, koniczyna szwedzki od —·— do —·—, koniczyna biały od 50·— do 75·—, chmiel za 70 klg. od 50·— do 60·—. siemię od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

W Suszicach odbyło się w środę zgromadzenie, w którem oprócz Młodoczechów, liczny udział brali zarówno młodoczescy radykaliści, jak i socjalni demokraci. Na zgromadzeniu przemawiali posłowie sejmowi dr. Czernohorsky i Kurz. Jak donosi *Hlas Naroda,* dr. Stemberka wystąpił przeciw obu posłom z gwałtownemi zarzutami i w szczególności potępiał ich za to, że nic nie zdziałali na polu reformy socjalnej. W końcu swego przemówienia dr. Stemberka, który należy do radykalnej frakcji, zapytał dra Czarnohorsky'ego, czy prawdą jest, że za obronę w pewnym procesie o obrazę majestatu, kazał swojemu klientowi zapłacić honorarjum 3000 zł. Na tę dziwną i w życie prywatne sięgającą interpelację, dr. Czernohorsky odpowiedział przecząco. Następnie socjalista Wolf potępiał spory, nurtujące w stronnictwie młodoczeskiem i zarzucił posłom młodoczeskim, że nie troszczą się wcale o robotników. Na zgromadzeniu uczyniono wprawdzie wniosek o wotum zaufania, jednakże wniosek ten wskutek niepokoju nie przyszedł pod głosowanie i zgromadzeni rozeszli się bez powzięcia uchwały.

Zwołanie parlamentu niemieckiego, które miało nastąpić 18. października, odroczono do drugiej połowy listopada, okazało się bowiem, że budowa nowego gmachu, w którym parlament Rzeszy ma się zebrać, nie będzie jeszcze do tego czasu ukończone.

W odpowiedzi na wywody *Köln. Ztg* upatrujące w wizycie cesarza Wilhelma u ekscesarzowej Eugenji polepszenie się stosunków niemiecko francuskich i pierwszorzędną zdobycz „nowego kursu,“ przestrzegają *Hamb. Nachr*, aby nie przeceniać zbytnio cesarskiej uprzejmości wobec Francuzów. W charakterze francuskim leży tłomaczenie wspaniałomyślnego zachowania się jako z poczucia potrzeby, krzywdy lub słabości wynikającego podania ręki do zgody. Przez to wyśrubowują się coraz wyżej pretensje Francuzów i nadzieje. A naturalnym skutkiem rzekomego zawiedzenia tych nadziei bywa zwykle gwałtowniejsze niż kiedykolwiek wybuchanie rozdrażnienia. „Jesteśmy tego zdania — pisze organ Bismarka — że gdyby nawet cesarz oficjalnie odwidził Paryż i został tam powitany okrzykami *„Vive l'empereur,“* nie osłabiłoby to bynajmniej francuskich odwetowych marzeń i ich pretensyj do Alzacji i Lotaryngji. Zresztą niesłusznie twierdzi *Köln. Ztg.*, że cesarz niemiecki i król pruski może wszędzie pokazywać się jako wnuk cesarzowej Anglji i jako oficer angielski. Według naszego zapatrywania nie da się to pogodzić z godnością niemieckiego cesarza i króla.“

Jak donoszą z Petersburga do *N. fr. Pr.*, propagują obecnie mieszkający w Rosji emigranci bułgarscy, szczególnego rodzaju sposób załatwienia kwestji bułgarskiej, a raczej pojednania Bułgarji z Rosją. Według nich, jest książę Ferdynand — który umoczył ręce we krwi „najlepszych patrjotów“ — wprost niemożliwym na tronie i powinien zrezygnować z korony, na rzecz swego syna Borysa. Przeciw temu, nie może nic mieć ani Rosja, ani żadne inne z państw europejskich, a wychowanie go pod opieką wypróbowanych patrjotów jak np. metropolity Clementa i innych jemu podobnych, będzie dla Bułgarji dostateczną rękojmią, że wyrośnie na wiernego syna ojczyzny, dbającego o jej dobro i rozwój. *Swiet* organ bułgarskich emigrantów wyraża danie, że projekt, o którym powyżej mowa, może przynieść interesom Rosji daleko więcej korzyści, aniżeli — zaledwie jeszcze możliwe uznanie przez nią ks. Ferdynanda.

Czeska krajowa rada szkolna wystosowała okólnik, w którym podnosi, że w czasopismach nauczycielskich pojawiają się sprawozdania o mowach w stowarzyszeniach nauczycielskich i o zebraniach, w których przeciw władzom, deputowanym i reprezentantom ciał autonomicznych używano wyrazów, niegodnych stanu nauczycielskiego i grozi surowemi karami za przekroczenie odnośnych reskryptów ministerjalnych z r. 1885 i 1888.

Belgradzkie *Malo Nowine* donoszą, że Pasicz podczas swojego pobytu w Petersburgu oświadczył się wyraźnie za powołaniem na tron serbski jednego z rosyjskich książąt. W roku 1883 emigracja serbska z Pasiczem na czele powzięła uchwałę, aby zerwać z dynastją Obrenowiczów; pod odnośną proklamacją podpisali się Pasicz, Aca Stanojewicz i inni. Ogłosił ją wówczas dziennik *Zastawa,* wydawany w Nowym Sadzie przez Mileticza. Obecnie dziwnym zbiegiem okoliczności ta sama *Zastawa* pomieszcza, gwałtowny artykuł przeciwko Obrenowiczom, obwiniający ich o zniesienie konstytucji i projektujący oddanie korony serbskiej jednemu z rosyjskich wielkich książąt.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 18. sierpnia. Dyrektor kolei państwowych Biliński otrzymał wielki krzyż orderu sasko-ernestyńskiego.

Praga 18. sierpnia. Capstrzyk w wilję urodzin cesarskich na rynku staromiejskim odwołano z powodu stanu wyjątkowego. Pomimo to zebrało się wieczorem około 2000 ludzi. 60 policjantów rozpędziło tłum i zamknęło wszystkie wejścia do rynku. Za opór, stawiany policji, uwięziono dwóch czeladników ciesielskich.

Budapeszt 18. sierpnia. Udzielenie godności tajnego radcy wiceprezydentowi izby magnatów hr. Karolyi'emu wywołało tu sensację. Klerykali są skonternowani, Karolyi bowiem jest przewódcą liberałów w izbie magnatów. Od kilku tygodni utrzymywała się pogłoska, że rząd upadł z projektem udzielenia tej godności hr. Karolyi'emu.

Berlin 18. sierpnia. Z dotychczasowego śledztwa, przeprowadzonego z uwięzionymi anarchistami, wynika, że schadzki ich odbywały się w zimie w pobliżu szląskiego dworca kolejowego, w lecie zaś w pewnym ogrodzie, położonym we wschodniej części miasta. Właścicielka tego ogrodu została wraz z innymi uwięzioną, wkrótce jednakże uwolniono ją, ponieważ ma małe dzieci, a mąż jej znajduje się w więzienin.

Uwięziono rownież przewódcę tej szajki, Schewego i mechanika Draegera w ich mieszkaniu, gdzie znaleziono rewolwer, maszynę drukarską, spis członków sprzysiężenia, a w kufrze starannie zapakowane dwa 10 centymetrowe granaty. (Schewe i Draeger wybierali się w podróż do Wiednia, ażeby tam prawdopodobnie wywołać demonstracje.)

Berlin 18. sierpnia. Na zgromadzeniu anarchistów tutejszych, w którem udział wzięło ich około 500, obradowano nad kwestją „Anarchizm a gwałt“. Przeważna część mowców uderzała na socjalną-demokrację, w której przewódcy są samowolnymi dyktatorami, a członkowie tylko słuchać mają; kłócono się o taktykę, uchwał nie powzięto żadnych Jednego z mowców, który usprawiedliwiał użycie gwałtu w razie potrzeby, uwięziono.

Londyn 18. sierpnia. Morley oświadczył w izbie niższej, że odrzucenie billu o dzierżawcach irlandzkich w izbie lordów powiększy trudności, na jakie i tak byłoby natrafiło to przedłożenie. Obowiązkiem rządu będzie, sprawę tę ponowić na najbliższej sesji *(oklaski).*

Londyn 18. sierpnia. Izba wyższa przyjęła w trzeciem czytaniu w zmienionej nieco formie bill o szkockim zarządzie lokalnym.

Paryż 18. sierpnia. Miano tu odkryć dwa spiski anarchistyczne na życie Dupuy'a. Trzech anarchistów z Barcelony miało być wyznaczonych do wykonania zamachu dynamitowego na Dupuy'a. Hiszpańska policja zawiadomiła o tem francuską, a ta ostatnia w jakiś czas potem wyśledziła drugi spisek, którego uczestnicy są jej już znani. Przedsięwzięto środki dla zabezpieczenia życia Dupuy'a.

Paryż 18. sierpnia Stan zdrowia Dupuy'a nie uległ żadnej zmianie.

Paryż 18. sierpnia. Vitrac-Decroziers publikuje dalsze wyciągi ze swojej broszury. Admirał Gervais miał po Kronsztadzie zostać ministrem, wszelako w Eysee (pałac prezydenta republiki) uważano tę kandydaturę za niemiłą, dla zbytniej popularności Gervaisa. Korzystając zatem z bytności cesarza Wilhelma w Sztrasburgu, puszczono w obieg inspirowane listy, zapewniające, że w razie zamianowania Gervaisa ministrem, wojna nieuchronną się stanie, zaczem Gervais cofnął swoję kandydaturę.

Bruksela 18. sierpnia. Trzydziestu anarchistów, wydalonych z Francji, przewieziono w nocy z 16. na 17. bm. przez Ostendę do Dover.

Belgrad 18. sierpnia. Przewódca radykalnego stronnictwa Giurics odbył w Niszu dłuższą konferencję z Nikołajewicsem. Konferencji tej przypisują polityczne znaczenie.

Neapol 18. sierpnia. Kursuje tu pogłoska, że papież ofiarował swoje pośrednictwo w celu zawarcia pokoju pomiędzy Chinami i Japonją.

Tokio 18. sierpnia. Rząd japoński zaciągnął pożyczkę w kwocie 50 miljonów dolarów.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	364·75	Gal. obl. prop.	96 50
Alpiny	84·80	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	454·75	Akcje tyton.	219·75
Anglobanki	169 60	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 20
Uniony	267·50	Elbethale	266·50
Ludwiki	216 75	Länderbanki	255 60
Nordbany	322·—	Renta zł. węg.	122·05
Lombardy	110·75	Bankvereiny	139 60
Losy tureckie	86 90	Wspólna renta p.	99·45
Staatsbahny	354·25	Ruble	133 75
Czerniowieckie	280 75		

Wiedeń 18. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 363·—, węg. kredyty 451·50; angiosy 170·25; laenderbanki 255·10, sztaatsbany 354·37; lombardy 111·12; elbethale 266·25 tytoniowe 221·75; alpiny 84·15, renta majowa 98·47; węg. złota 122·10; aust. koronowa 96 05, węg. koronowa 97 60, losy tureckie; 67·20; uniony 267 80.

Berlin 18. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyt, 219·— (363·07); lombardy 45 60 (111 20); węg. renta złota 99 60 (121 86); ruble 219·50 (134 11).

Frankfurt 17. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 206·25 (363·20); lombardy 93 25 (111·35); renta węg. złota 99 70 (121·98); koronowa —·— (— —).

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. sierpnia 1894

HOTEL VICTORIA. T. Bomanowski z Lachowic. T. Koczorowski. E Feigel ze Skałatu L. Bojarski z Krakowa. Z. Wawrasch, A. Schneider z Sambora L Bojarska z Krakowa. C. Röder z Pragi L Schneider z Sambora. W. Kowalski z Żurawna.

HOTEL CENTRALNY. J. Kopystyński z Potulicza. Dr. Pohorecki z Tarnopola. B. Truchlińska z Poznania. A. Godek z Ostrawy. K. hr. Potworowski, J. Biliński z Popiela M. Matkowska ze Świdowa. Bergstein. Batist. Sikora, Korany, Kempler z Wiednia

(własny pawilon na Wystawie)

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Najtańszy skład fortepianów, pianin, cyter, przyborów. Żulińskiego 6. *Kalinowski*, kompozytor. 615

Kamienica z wolnej ręki do sprzedania ulica Czarnieckiego l. 4 Bliższych wyjaśni n udzieli oddzwierny.

Dwa ornaty do sprzedania za cenę bardzo niską. Ul. Dominikańska 3 I. Piętro przez ganek.

Realność w śródmieściu, dająca **przeszło 10% czystego** dochodu, do sprzedania lub zamiany za inną z ogrodem, albo za majątek ziemski. Informuje: Podławski Lwów, Piekarska 9.

Ogrodnik uzdolniony do większych ogrodów poszukuje miejsca od 1. października. Josephi w Rojatynie, poczta Sokal. 619

Do sprzedania powóz, cztery konie, uprząż, tarantas z uprzężą i jedno siodło. — Bliższa wiadomość plac Smolki l. 5, gdzie jest stajnia. 618

Dwie panienki z dobrego domu, znajdą wygodne umieszczenie, troskliwą opiekę i pomoc w naukach u bezdzietnego małżeństwa. Ul. Kochanowskiego l. 4, stróż wskaże 610

Uczniowie gimnazjum lub szkoły realnej mogą mieć nadal jak i dotychczas w domu moim odpowiednie pomieszczenie i najgorliwszą pod każdym względem staranność. Mogę również udzielić opieki macierzyńskiej panienkom uczęszczającym do szkół. Konwersacja francuska i niemiecka, — fortepian etc. Spieszne zgłoszenia pożądane. Adres: J. Maszkowska, Ossolińskich 11, parter. 620

Nauczycielska Agencja prywatna Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 608

Poszukuje rutynowanego koncypienta adwokat dr. Bauman w Sokołowie ad Rzeszów. 60

Cukiernia Jana Lewickiego w Rzeszowie poszukuje uzdolnionego subjekta na czas dłuższy. Świadectwa są wymagane. 011

Poszukuję nauczycielki od 1 września na wieś do nauki dwojga dzieci do I. i III. klasy ludowej. W celu porozumienia zgłosić się do Malwiny Graff w Rozhadowie, poczta Pomorzany

Leśniczy egzaminowany z większą praktyką w dużych lasach, cd powiednią rutyną, energiczny i racjonalny gospodarz leśny i myśliwy, poszukuje posady zaraz lub od października. Łaskawe zgłoszenia: L. M. D. poste restante Radawa w krakowskiem.

Korespondencja prywatna.

Prześliczna siostrzyczko!
W dniu imienin zasyłam najserdeczniejsze życzenia spełnienia wszystkich życzeń, a nadewszystko by się już raz obudziło serduszko. 617
Tęskniący brat.

Prześliczna siostrzyczko!
Po takiem pożegnaniu brata tylko tęsknić wolno.
Jak się powiódł flirt, czy trafiła kosa na kamień?
Skąd siostra bratu przypisuje umiejętność flirtowania?
Proszę wspominać — nie ma niebezpieczeństwa.
Tęskniący brat.

Chorym na nerwy

(Ogólna nerwowość, migrena, bezsenność, napady zawrotu głowy, porażenia, zanik pamięci)

poleca się, aby się zapoznali z nowym, uwieńczonym senzacyjnymi wynikami i zalecanych przez wybitnych medyków jak najgoręcej, a przytem nader prostym środkiem leczniczym. Wyczerpujące opisy nadsyła bezpłatnie księgarnia pod firmą:
153 1—12

Karl Valentin Sohn. Fünfkirchen.

Ważne dla wszystkich rolników!

Pszenicę duńską sprowadzoną przed trzema laty, uznano już ogólnie za najlepszą i najpewniejszą, w każdej glebie i dla każdej okolicy naszego kraju.

Pszenica duńska wydaje najwyższy plon, przewyższa bowiem wydajnością wszelkie zagraniczne stref cieplejszych, jako też pszenicę krajową i banatkę, wytrzymuje najostrzejszą i najzawilszą zimę, niewylęga na najlepszym gruncie, nie cierpi od rdzy ani śnieci, i tak dostarczono od tutejszych folwarków ku zupełnemu zadowoleniu pszenicy duńskiej na zamówienie: 1815 1—2

Zarządów dóbr P. T. Arcyksięcia Albrechta w Drahomyślu,
„ „ W. P. Barona Brunickiego w Hryniowcach,
„ „ Księcia Schaumburg Lippe w Dardzie (Węgry),
„ „ Ekscelencji hr. Csekovics w Hatzfeldzie „
„ „ W. P. Fagonyi Lajos w Mózo-tur „
„ „ W. P. Harkanyi Karoly w Kengyel „
„ „ W. P. Emila Jahna w Tłumaczu,
„ „ W. P. Jana Vivien w Poznańce,
„ „ W. P. Juliana Kopczyńskiego w Roznoszyńcach,
„ „ W. P. Antoniego Strzelbickiego w Wołowie,
„ „ Spadkobierców W. p. Thenena w Stanestie na Bukowinie,

już w roku bieżącym jeneralna dyrekcja Zarządów dóbr JWP. hrabiego Jerzego Karatsonyi w Banlak na Węgry znaczniejsze zamówienie na tejże pszenicy zrobiła i na bardzo wiele innych zamówień.

Cena za 100 kilo wraz z workiem 9 zł. a. w. loco stacja kolej. Maksymówka. Zamówienie poniżej 10 metr. ctr. niezostaną uwzględnione. Wczesne zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr w Lubiankach, poczta Zbaraż.

Przestroga!

Aby uniknąć zamiany z wielu falsyfikatami, którym podlega moja

prawdziwa woda kolońska

upraszam moich szanownych odbiorców, uważać dokładnie, że każda moja flaszka zaopatrzona jest następującą prawnie zastrzeżoną etykietą:

Johann Maria Farina gegenüber dem Neumarkt

Hoflieferant des k. k. Österreich. Hofes, S. M. des Kaisers von Brasilien, S. K. M. des Gross-Sultans der Türkei, S. M. des Königs von Italien, S. M. des Königs von Spanien, S. M. des Königs von Portugal, S. M. des Königs von Griechenland, Ihrer K. K. Hoheit der Kronprinzessin von Österreich-Ungarn.

Właściciel wielu pierwszych medali na rozmaitych wystawach światowych.

Do nabycia we wszystkich lepszych perfumerjach i droguerjach i t. d.
Skład główny mojej prawdziwej wody kolońskiej dla Austro-Węgier, znajduje się od lat 33 pod moją własną firmą: 707 1—2
w Wiedniu, Kohlmarkt 22, I. piętro, róg Herrengasse.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

LOSY KREDYTOWE

Ciągnienie 1. Września, **główna wygrana zł. 150.000.**
PROMESY na te losy po zł. 5.

3% losy zakładu kredyt. ziemsk. austr. II. emis.

Ciągnienie 5. Września, **główna wygrana zł. 50.000.**
PROMESY na te losy po zł. 1·75 ct.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Łóżka żelazne składane, po zł. 6. **Wanny długie** po zł. 16 i 18, nasiadowe po zł. 6 i 7·50
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Aphanizon i Mydełka
jako najlepszy środek do czyszczenia plam na sukniach poleca po cenie fabrycznej
handel towarów mięszanych
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ulica Teatralna liczba 7.

Kule do kręgli z drzewa „Lignum sanctum".
Kręgle.
Ramki na gazety.
Skórki do kijów bilardowych.
Kreda do kijów i tabliczek.
Znaczki na kręgielki.
Płótno jedwabne do zaklejania sukna.
Kit do kijów.
Syndetikon
Tacki kauczukowe pod szklanki.
poleca 1445 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Kuracyjne Winogrona

z Feslau
szczepu włoskiego
poleca 1844 1—17
Karol Bałłaban we Lwowie.
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Cholera

Wino porzeczkowe jest **najlepszym środkiem** przeciw **biegunce, dysenterji, katarowi kiszek i żołądka, niedokrwistości i bladaczce**
rozsyła 715 1—1
J. Kunz,
w Wiedniu Döbling
12 flaszek leczniczego wina porzeczkowego za zł. 9·60.
12 flaszek deserowego wina porzeczkowego za zł. 12.
za pobraniem. Przy dysenterji musi być pite wino porzeczkowe możliwie gorące. Skutek zadziwiająco szybki. Dla odsprzedających rabat.

Przybywającym
na Wystawę krajową
poleca się
Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów Leopolda Lityńskiego
Lwów, Hotel Grand
(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna
Farb, Lakierów, Pędzlów i t. p.
Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1698 1—?
Cenniki wysyła gratis i opłatnie.



APTEKA
pod
„Srebrnym Orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca
Crême Iris.
SPECYFIK NA PIEGI!
Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów**, przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry.
Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!
Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi blednąi, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.
Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
poleca do siewu jesiennego:
Oryginalną pszenicę banatkę — donkę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — moutańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ściernianke.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—?
Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wyłącz. uprz.
FASADOWYCH FARB
fabryka KAROLA KRONSTEINERA we Wiedniu,
III. Hauptstrasse nr. 120, w domu własnym.
Wyszczególniona złotym medalem. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, **wszystkich kolei**, towarzystw **przemysłowych, ogrodniczych i hutniczych**, wielu towarzystw budowlanych, **przedsiębiorców budowy i budowniczych**, jakoteż wielu właścicieli fabryk i realności. Farby te używają się na powlekanie budynków, są do nabycia w 40 wzorach po 16 ct. za kilo i wyżej, rozpuszczalne w wapnie i zupełnie olejnym podobne.
Karta próbek i sposób użycia gratis i franco.

Oficjalista

żonaty, lat 42, rutynowany rolnik w każdej gałęzi gospodarczej, biegły rachmistrz, poszukuje każdej chwili odpowiedniej posady z rodziną, lub w danym razie może przyjąć obowiązek jako kawaler.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. P. M. post. rest. Rzeszów.
1847 1 3

Zamiana

właściciel majątku w Stryjskim zamierza majątek ten na dom we Lwowie zamienić. Bliższe opis znaleźć można u p. **P. Aszkanazego**, ajenta dóbr we Lwowie, ul. Kopernika l. 8. 1850 1 3

Deserowe winogrona!

Najlepsze i najwcześniejsze gatunki **deserowych stołowych winogron**, jako to: ***Prewie de Malinger, Chs Rouge, Chs Croquant, Chs Diamant, Musque Blanc*** itd rozsyłam w 5-kilowych koszykach pocztowych, starannie opakowane po 2 zł. 1—2
1839
A. Hoffmann, Nyiregyháza (Węgry).

Damom

którym zależy na piękności i czystości cery, poleca się
SERVIETTE HYGIENIQUE
najnowszy paryski środek piękności w głównym składzie
Compagnie Industrielle
M. Feitler w Wiedniu
VI/₂ Mariahilferstrasse 97.
1 karton zawierający 24 sztuk „Serviette hygienique", 1 sztukę specjalnego mydła, 1 delikatną gąbkę zł. 1 95 ct. franco do każdej poczty austr. węgierskiej.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Tysiące ponownych zamówień poręczają skutek. 669 1—2

Bányay & Ilito
Budapest Petöfiplatz 2.
Südfrüchten und Obstspecialitätenhändler
Occasion gegen Postnachnahme in 5 kilo Körbe franco beliebige Station in Oesterreich Ungarn oder Deutschland.

Edelste Sorte Tafeltrauben	1	Korb	fl	2 40
Turkestan Melonen	1	„	„	1 50
Ananas Melonen	1	„	„	1 60
Birnen edelste Sorte	1	„	„	1 80

und sämtliche ungarische und italienische Obstspezialitäten billigst.
Bestellungen werden prompt effectuirt!!

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 35 95 ct i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1000 1—?

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pamiątki z Wystawy krajowej
z odpowiedniemi napisami, poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych.

LUDWIK WŁODEK
MAGAZYN NOWOŚCI
we Lwowie, ul. Halicka l. 4.
(obok kaplicy Boimów).



Bezwarunkowo uznany jako najlepszy ze wszystkich środków do czyszczenia ust i zębów.

Dr. ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kisielce otworzył
Pensjonat
we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.
Własne łazienki
dla procedur hydropatycznych.
Telefonu Nr. 89. 1790 1—?



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1766 1—
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1 40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2 50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3 50
1 funt z pączków najlepsz. herbat kwiatowych	„	1 20
niezrównanej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„	9 50

P. T.

Aby umożliwić każdemu domowi nabycie kilku najpraktyczniejszych maszynek, postarałem się o hurtowny skład takowych i jestem w możności oddawać je po cenach możliwie najniższych, a mianowicie:
Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1 2 3 litr
z korbką poziomą zł. 4·75, 5·50, 6·50
z korbką z boku 6·—, 7·—, 8·—
Maszynki amerykańskie do siekania mięsa, sztuka zł. 4
Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru i t. p.) szt. zł. 1·50.
Maszynki do robienia masła (pojemności 2 litry), sztuka zł. 4.
Maszynki do robienia kawy (spirytusowe) „Non plus ultra"
na 1 2 3 4 6 8 10 filiżanek
sztuka 4·50, 5·25, 6·—, 6·50, 8·—, 9·—, 10 zł.
Z pełnym szacunkiem
Piotr Chrząstowski,
handel wyrobów żelaznych i nożowniczych
we Lwowie, plac Kapitulny 1,
(naprzeciw Katedry).
1559 a 1 1

Tabliczki łupkowe i rysiki.

Liniatura i format dokładnie podług przepisu wysokiej galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i przez tęż **dla wszystkich szkół ludowych do wyłącznego użycia zalecone, dostarcza najtaniej:**
PIERWSZA AUSTR. FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW
Em. Winter, w Wiedniu XVIII/₃ Hauptstrasse 123

Bezpośredni Import
chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy
w najlepszych jakościach.



Herbata
ciemno naciągająca z miłą wonią.
¼ klg. Congo . . . 1·60
„ „ Souchong . . 2·—
„ „ Familijnej . 3·—
„ „ Melange de Moskau . . 4·—
„ „ Melange de Londre . . . 4·—
„ „ Wysiewek herbacianych . . 1·30
„ „ Wysiewek własnych . . . . 1·60
przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa
prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.
Caracas wyśmienita . 9·—
Cuba gruboziarnista 9·50
Ceylon . . . . . . 10·—
Ceylon gruboziarn. 10·40
Ceylon najprzedn. . 10·70
Mocca arabska . . 10·70
Jawa złota gruboziarnista . . . . 10·70

poleca 1549 1—?
Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast.



Browar parowy
JANA GÖTZA
w Okocimie

poleca swoje znakomite piwa, które z powodu doborowych składników i niezrównanej jakości, pierwszorzędne zajmują stanowisko wśród piw krajowych, jakoteż zagranicznych i na wystawie krajowej powszechne znajdują uznanie.

Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że niektórzy restauratorowie obce, pośledniejszego gatunku piwa, jako okocimskie sprzedają, przeto dla ostrzeżenia P. T. publiczności mam zaszczyt donieść, że **główny skład i zastępstwo mego browaru dla Lwowa i Galicji wschodniej** znajduje się u pp. **Ozyasz Wixel i Syn we Lwowie** ulica Bogusławskiego l. 13., zaś **skład piwa butelkowego** u p. **S. Wiesera we Lwowie** ul. Sykstuska l. 14. — tudzież, że **piwa okocimskie szynkują na szklanki** w następujących restauracjach i pokojach do śniadań:

u p. **Józefa Ehrlicha**, Kawiarnia teatralna, 1148 1—?
„ „ **Szymona Goldberga**, ul. Batorego l. 14,
„ „ **Wład. Kozłowskiego** ul. Gródecka l. 79.,
„ „ **H. Klingsberga**, Orpheum, ul. Zimorowicza l. 17.,
„ „ **Jana Ludwiga** ul. Krakowska l. 7.,
„ „ **Karola Niedźwieckiego** ul. Słowackiego l. 8.,
„ „ **Ant. Rudzińskiego**, restauracja kolejowa,
„ „ **H. Salzberga** ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej,
„ „ **Naftuły Toepfera** ul. Trybunalska l. 12.,
„ „ **Maxa Wixla** ul. Ormiańska l. 5.
„ **„Narodnej Torhowli".**

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *Jan Götz w Okocimie.*

Wydawca: Józef Laskownicki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski; Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.